OSZCZĘDNOŚĆ

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWIE ORGANIZACJI OSZCZĘDNOŚCI W POLSCE

GROSZ DO GROSZA

WARSZAWA 1925

№ 21.

Rok I. Dnia 27 września 1925 r. Rok I.

DROGI ORGANIZACJI OSZCZĘDNOŚCI W POLSCE

Potrzeba rozwoju kapitalizacji w Polsce jest sprawą niepodlegającą dyskusji. Konieczność wytworzenia własnych kapitałów oszczędnościowych odczuwamy wszyscy, słusznie upatrując w tym środki zdolne przynieść pewną, a nawet znaczną ulgę życiu gospodarczemu. To też tęsknota do tworzenia rodzimych kapitałów jest wielka, jest ona jednak nagół bierna, brak jej bowiem wyrazu organizacyjnego, brak niezbędnego dla wszelkiej akcji wymagającej skupienia różnolitych sił społecznych planu możliwie jednolitego działania.

Trudności obecnej sytuacji na rynku pieniężnym wynikają nietylko z powodów zasadniczych, jak ujemność naszego bilansu handlowego i nagół niewystarczający obieg pieniężny, ale w znacznej mierze z braku rodzimego kapitału oszczędnościowego.

Wystarczy stwierdzić brak dostatecznej organizacji pracy w tym kierunku, aby poznać przyczyny takiego stanu rzeczy.

W dziedzinie organizacji oszczędności mamy poważne, a dotkliwie utrudniające intensywną pracę w kierunku krzewienia oszczędności, zaniedbania. Dotyczą one równie ustawodawstwa oszczędnościowego, organizacji kas oszczędności, jak i dziedziny propagandy tej oszczędności. Czynnik wychowawczy, który idea oszczędności bezwątpienia zawiera, jest u nas niedoceniany. Nic dziwnego przeto, że stosunek społeczeństwa do zagadnienia oszczędności wogóle, a do zagadnienia oszczędności pieniężnej w szczególności, jest więcej niż nieufny. I to nietylko ze strony jego najszerszych warstw, ale nieufność ta przeniknęła również i do tych sfer, które mają sobie powierzone zadanie organizacji kapitału polskiego. Niewiara we własne siły i zdolności twórcze jest zabójczą dla każdej pracy wymagającej dużego skupienia i znacznych wysiłków. Stan ten ma swe wytłomaczenie w tem zniszczeniu, jakie dotknęło kapitał w Polsce w okresie od 1914 r. do chwili obecnej. Wszystko to, co w dziedzinie organizacji kapitału naród polski wytworzył w nieporównanie gorszych warunkach politycznych i gospodarczych do wojny, zostało zniszczone, — naturalnem tego zjawiska rezultatem jest depresja duchowa społeczeństwa w odniesieniu do sprawy kapitalizacji w Polsce.

Obecne optymistyczne podsumowanie oszczędności obywateli, oszczędności drobnych, stanowiących istotne, zdrowe źródło poczynań gospodarczych narodu, wykazuje sumę około 53 milj. złotych. Na sumę tę składają się wkłady oszczędnościowe w P. K. O. — 15,5 milj. zł.; w Banku Gosp. Krajowego — 3 milj. zł.; w komunalnych kasach oszczędności w przybliżeniu 18 milj. zł.; i w spółdzielniach kredytowych na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej około 16 milj. zł. Brak ścisłych danych, dotyczących całości wkładów

oszczędnościowych nie pozwala na dokładne stwierdzenie istotnego stanu rzeczy i zmusza nas do operowania sumami przybliżonemi. Twierdzić jednak można z dużem prawdopodobieństwem, że suma 53 milj. zł. odpowiada rzeczywistości. Nie stanowi to nawet 2% posiadanych przez Polaków oszczędności przed wojną, jednakże jest to zaczątek wskazujący na to, że zmysł oszczędności nie zamarł, a przeciwnie choć słabo, lecz się rozwija.

Tendencje oszczędnościowe istniejące w społeczeństwie wymagają bezzwłocznego i stałego podtrzymywania, wymagają protekcji i opieki tak ze strony Państwa, jak i poszczególnych zorganizowanych czynników rozwoju gospodarczego. Dążenie bowiem do rozbudzenia zmysłu oszczędności, którego wyniki mogą i muszą być ważkie, z natury rzeczy szukać musi oparcia we wszystkich czynnikach twórczych organizujących życie i wychowanie społeczne. Nie w interesie tej czy innej grupy organizacji, tej czy innej instytucji, a w interesie ogólnie odczuwanej potrzeby rozwoju kapitalizacji. I na tej zasadzie oparta konsolidacja pracy i wysiłków poszczególnych grup i osób niewątpliwie da się osiągnąć.

Na polu organizacji oszczędności pieniężnej mamy przed sobą wiele, rzec można wszystko, do zrealizowania.

Chcąc rozbudzić zmysł oszczędzania w społeczeństwie trzeba nietylko wskazywać konieczność i korzyści wynikające z rozwoju kapitalizacji, ale przedewszystkiem dać społeczeństwu możność oszczędzania. Dać mu takie narzędzia pracy w tej dziedzinie, któreby najbardziej odpowiadały charakterowi polskiemu i możliwie gwarantowały niezniszczalność wkładów oszczędnościowych. A więc przedewszystkiem musimy uzupełnić i wyrównać te normy prawne, które stanowić muszą podstawę pracy organizacyjnej i ułatwiać rozbudowę oszczędności. Dziedzina ustawodawstwa oszczędnościowego musi być możliwie rychło wykończona całkowicie. Na tem tle dopiero można będzie przystąpić do odbudowy tego wielkiego dzieła, które naród polski posiadł przed wojną, a które zostało zniszczone doszczętnie.

Praca organizacji oszczędności kredytu ma swą piękną kartę w historji kapitalizacji w Polsce. W b dzielnicy pruskiej posiadaliśmy doskonale zorganizowane banki ludowe i komunalne kasy oszczędności, w Małopolsce niesłychanie żywotny rozwój krótkoterminowego kredytu włościańskiego, opartego o oszczędności ludowe, związany jest nierozdzielnie z imieniem Dr. Fr. Stefczyka; komunalne kasy oszczędności oddawały społeczeństwu niezwykle doniosłe usługi; w b. zaborze rosyjskim prowadziły intensywną akcję gminne kasy oszczędności.

Nieznaczna tylko stosunkowo liczba tych instytucyj może rozwijać obecnie aktywną działalność. Możliwość przywrócenia tym wszystkim instytucjom ich poprzedniej roli istnieje, wymaga jednak zbiorowej akcji, zbiorowego wysiłku raczej psychicznego, niźli materjalnego. Potrzeba tego wysiłku musi być w pierwszym rzędzie zrozumiana i przyjęta przez rzesze tych, których zadaniem jest organizacja kapitału (kierowników instytucyj oszczędnościowych), przez działaczy samorządowych i pracowników na niwie wychowania narodowego. Trzeba znaleźć taką formę współpracy wszystkich tych czynników, która zdolna byłaby usiłowania poszczególnych grup i osób zjednoczyć i nadać jednolity charakter planowej akcji. Jedyną potemu drogą — to ustalenie opinji jawne i powszechne, a więc poddanie zasadniczych spraw, dotyczących rozwoju oszczędności publicznej dyskusji przez wszystkie zainteresowane czynniki.

Sprawa rozwoju oszczędności, to nietylko stworzenie odpowiednich źródeł ożywczych dla życia gospodarczego, to doniosła sprawa wychowania gospodarczego, społeczeństwa.

Zasadniczemi tematami, które winny być w łonie społeczeństwa ustalone są:

a) dziedzina ustawodawstwa oszczędnościowego, opieka nad wkładami oszczędności i nadanie tym wkładom możliwych gwarancyj niezniszczalności,
b) skonstruowanie planu organizacji sieci kas oszczędności,
c) propaganda ideowa oszczędności.

Trzeba znaleźć moment i miejsce porozumienia pomiędzy poszczególnemi czynnikami budującemi życie gospodarcze Polski i prowadzącemi pracę wychowawczą.

Konieczność przeto zorganizowania zjazdu działaczy oszczędnościowych celem przeprowadzenia dyskusji w sprawie rozbudowy oszczędności w Polsce jest widoczna.

H. I. LINDE.

O POTRZEBIE ORGANIZACJI KAPITAŁU W POLSCE

Kapitałem ze stanowiska naukowego nazywa się każdy przedmiot, posiadający wartość zamienną. Pola, lasy, budynki, zboże, inwentarz żywy i martwy, domy mieszkalne, zabudowania fabryczne, maszyny, narzędzia rzemieślnicze, przedmioty do użytku osobistego (jak np. odzież, bielizna, obuwie, sprzęty domowe), bogactwa, ukryte w łonie ziemi (jak np. nafta, różne rodzaje kruszców), wreszcie gotowizna pieniężna—wszystko to nazywamy kapitałem, a osobie, posiadającej jakiś kapitał, dajemy miano kapitalisty.

Otóż zastrzegam się zgóry, że, mówiąc o potrzebie organizowania kapitału w Polsce, będę miał na myśli jedynie ten rodzaj kapitału, który nosi w życiu codzienem nazwę kapitału płynnego, gotówkowego, gotowizny czyli poprostu pieniądza, — oczywiście, pieniądza pełnowartościowego, to znaczy pieniądza złotego, lub płatnego w złocie na każde żądanie lub przynajmniej opartego na złotej podstawie.

Będę mówił o tym rodzaju kapitału dlatego, że on właśnie upowszechnił się najbardziej w dzisiejszym układzie stosunków gospodarczych, on przeniknął wszystkie warsztaty pracy ludzkiej i stał się nieuniknioną, konieczną, nieodłączną składową ich częścią. Duże czy małe, jednoosobowe czy zbiorowe, prywatne czy publiczne — każde ognisko gospodar-

cze musi dziś rozporządzać pewną sumą gotówki, bez niej bowiem inne rodzaje kapitału, w ognisku tem zawarte, prawidłowo i sprawnie pracować nie mają możności.

Będę mówił o pieniądzu dlatego, że bez niego wystawiamy na wyzysk mienie i pracę wszystkich obywateli ze strony tych, co ów kapitał posiadają. Przykładów nie trzeba szukać daleko. Wszyscy stwierdzają, że urodzaj w roku 1925 należał do zupełnie dobrych. Wszyscyśmy się cieszyli, że pozwoli on otrząsnąć się z biedy rolnictwu, że przez to ruszy się przemysł, rzemiosło, handel, że całe życie gospodarcze w kraju ożywi się, utrwalając byt państwa i dobrobyt wszystkich obywateli. Jednak spotkał nas srogi zawód. Nie było w kraju ludzi, ani instytucyj, którym można było sprzedać owoce całorocznej pracy, bo nikt nie miał dostatecznej ilości kapitału. Zamiast ożywienia — zastój, zamiast radości — trwoga o przyszłość państwa, które dla obywateli niema pracy, które dzieci swoje musi wysyłać po zarobki na obczyznę, narażając się na wyludnienie, na zalew ze strony żywiołów obcych, żywiołów wrogich. Zmarniał dorobek całorocznej pracy dlatego, że naród nie posiada dostatecznego kapitału. Każdy obywatel zresztą przypomni sobie przykład z własnego życia, kiedy to brak gotówki naraził go na niepowetowane straty, lub przynajmniej pozbawił go spodziewanego zysku.

Otóż cały naród polski znalazł się w położeniu młodego dziedzica, któremu dotychczasowi opiekunowie zwrócili poważny kawał ojcowizny, wynoszący 388 tysięcy kilometrów kwadratowych, a w tem około 20 miljonów hektarów ziemi ornej, 8 miljonów hektarów lasu, 4 miljony hektarów łąk, 4 miljony hektarów innych gruntów, 2 miljony hektarów pastwisk, olbrzymie bogactwa kopalniane w postaci węgla, nafty, wosku ziemnego, rudy żelaznej, cynku, soli kuchennej i potasowej. Żyzne pola, dobry klimat, dostęp do morza, 15 tysięcy kilometrów kolei z odpowiednim taborem, bogate przedsiębiorstwa przemysłowe, zdolny rzemieślnik, pracowity rolnik, zadłużenie kraju minimalne — oto warunki, które, zdawało się, pozwolą z tej ojcowizny stworzyć raj na ziem.

Ale młodemu dziedzicowi nie oddano odpowiedniej sumy gotowizny. Opiekunowie pozostawili wprawdzie po sobie pieniądz papierowy w postaci papierowych rubli, papierowych koron i marek, ale złoto, które nadawało wartość pozostawionym papierkom, zabrali z sobą. Przez lata całe obracaliśmy temi papierkami, przechowywaliśmy je w swoich bankach lub prywatnie, oddawaliśmy za nie swoją pracę, swój majątek. Przez lata całe nie mogliśmy się spostrzec, że pieniądz papierowy — to ułuda, to oszykańswo, które prowadzi nas do powszechnej nędzy. Drogo nas kosztowało doświadczenie, ale nareszcie zrozumieliśmy konieczność zdobycia dobrego, zdrowego pieniądza i pod wpływem tego zrozumienia na miejsce bezwartościowych marek ukazał się od kwietnia roku 1924 nowy pieniądz pod nazwą złotego. Posiada on wartość stałą i jakkolwiek jeszcze dzisiaj w prawdziwem złocie nie jest wypłacany, to jednak z ufnością możemy nań spoglądać, jak na pieniądz rzetelny, pełnowartościowy, zdobywający sobie poszanowanie we wszystkich krajach świata i posiadający trwałą nad sobą opiekę w postaci Banku Polskiego. Tym sposobem w gospodarce narodowej zrobiliśmy poważny krok naprzód.

Niedość jednak posiadać w gospodarstwie pieniądz dobry. Trzeba go posiadać w odpowiedniej ilości. Inną sumę pieniędzy musi posiadać rzemieślnik, pracujący bez obcej pomocy, inną ten, kto ma do opłacenia pewną ilość pomocników i współpracowników. To znowu dla każdego jasne. Ale potrzeba różnej ilości pieniędzy zależy nie tylko od różnej wielkości przedsiębiorstwa: różne dziedziny życia gospodarczego mają pod tym względem różne wymagania. Inną sumą kapitału gotówkowego obraca rolnik, inną przemysłowiec, jeszcze inną kupiec.

Wreszcie sposób prowadzenia gospodarki znowu zmienia stosunek kapitału do innych składowych części warsztatu pracy. Gospodarstwo rolne, oparte na obszernych pastwiskach, na hodowli inwentarza żywego, znowu będzie się głęboko różniło od gospodarstwa rolnego, opartego na produkcji zboża, czy też na uprawie warzyw i owoców.

To samo da się powiedzieć o gospodarce całego kraju, całego narodu. Innego kapitału potrzebuje rolnicza Rosja lub Argentyna, innego zaś przemysłowa Anglja lub Belgja.

Gdy spojrzymy na swoje państwo, to widzimy, że posiada ono pod względem gospodarczym charakter mieszany: jest ono w przeważnej części krajem rolniczym, ale posiada już i poważnie rozwinięty przemysł. Wobec tego da się porównać tylko z krajami, posiadającemi również gospodarkę mieszaną, a więc z Francją, Niemcami, Czechosłowacją i do pewnego stopnia ze Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej.

A oto niżej podana tablica mówi, jaka suma pieniędzy wypadała na jednego obywatela w różnych krajach w końcu roku 1924 po przeliczeniu na złote:

Austrja	98	zł.
Belgja	263	„
Czechosłowacja . . .	96	„
Danja	279	„
Holandja	275	„
Francja	290	„
Włochy	100	„
Norwegja	117	„
Rumunja	32	„
Szwecja	136	„
Szwajcarja	234	„
Stany Zjednoczone . .	235	„

Uwzględniając charakter naszej gospodarki mieszanej (rolniczo-przemysłowej), musimy dojść do wniosku, że i w Polsce na jednego obywatela powinnoby wypadać przynajmniej jakieś 100 złotych, a na całość państwa o ludności prawie trzydziestomiljonowej powinniśmy posiadać około 3 miljardów złotych.

Przy tem porównaniu nie należy brać za normę obiegu w Austrji, Czechach, Rumunji, czy nawet we Włoszech, albowiem są to kraje, które odczuwają również wielki brak kapitału, podobnie jak Polska. Natomiast pamiętać należy, że w ostatnich czasach złoto mocno spadło w swojej wartości, ponieważ produkcja tego kruszcu wzmogła się w sposób dawniej niesłychany. Obliczają, że w ciągu lat 23, t. j. od r. 1894 do r. 1917 wyprodukowano złota tyleż, ile

w ciągu ubiegłych 400 lat, okres ten poprzedzających. Nie wolno zatem dzisiejszych stosunków mierzyć warunkami przedwojennymi; raczej należy myśleć o pewnym zapasie gotowizny na wyrost w stosunku do innych składowych części naszych warsztatów pracy. Dalej należy mieć na uwadze, że narody, więcej od nas wyrobione pod względem organizacji kapitału, posiłkują się skuteczniej obrotem czekowym, który im w znacznej mierze zastępuje obroty gotówkowe, a wreszcie w zaniedbanem pod względem gospodarczym młodem państwie polskiem mamy do zaspokojenia nie tylko bieżące potrzeby tych ognisk pracy, które już istnieją, ale musimy powołać do życia ogniska nowe, związane z dalszym rozwojem ekonomicznym narodu, ażeby choć w pewnej części dorównać sąsiadom. Rozbudowa wodnych i lądowych środków komunikacji, osuszenie błot, zadrzewienie nieużytków, uzdrowotnienie miast i wsi— wszystko oczekuje na kapitał i pracę.

Tymczasem od chwili zmartwychwstania Polski z pieniędzmi zawsze tu kuso. W końcu r. 1920 posiadaliśmy zaledwie jakieś 440 miljonów złotych (oczywiście po przeliczeniu na złote ówczesnych marek). W końcu r. 1921 mieliśmy już tylko 404 miljony. Suma ta w końcu następnego roku spadła na 229 miljonów, w końcu r. 1923 dochodziła już tylko do 102 miljonow, a w dniu 10 stycznia 1924 r., kiedy to za 1 dolar płaciło się przeszło 10 miljonów marek, kraj cały posiadał zaledwie 75 miljonów złotych. Dwa i pół złotego na jednego obywatela, zamiast 100 złotych! Oczywiście, ratowała nas ta okoliczność, że wielu obywateli posiadało pieniądze zagraniczne (dolary, ruble, złote), które uzupełniały w sposób nieurzędowy sumę kapitału, zawartego w obiegu markowym, a niezbędnego do gospodarki narodu; w przeciwnym razie bylibyśmy się zadusili w braku gotówki.

Wartość obiegu markowego zaczyna się stopniowo podnosić od czasu, kiedy marka przestała spadać w swojej cenie, czyli kiedy nastała tak zwana stabilizacja marki. Powoli wraca do niej zaufanie obywateli. Obce waluty ulegają stopniowej zamianie na marki — i oto z każdym miesiącem wartość obiegu wzrasta: w końcu stycznia 1924 r. wynosi już 174 miljony, w końcu lutego — 215 miljonów, w chwili otwarcia Banku Polskiego (27 kwietnia) dochodzi do 317 miljonów, a w końcu r. 1925 do 674 miljonów. Zauważyć należy, że właściwych złotych było w tem 551 miljonów, zaś 123 miljony powstały z tak zwanego bilonu, czyli pieniędzy zdawkowych, których skarb państwa ma prawo wypuszczać w sumie 12 złotych na każdego obywatela (monety srebrne, bronzowe, niklowe oraz papierowe pieniądze od 1 do 5 złotych).

Wartość ta podnosiła się jeszcze przez parę miesięcy, dochodząc w końcu marca 1925 r. do 753 miljonów, od tego jednak czasu stanęła na jednej wysokości, a od maja zaczęła, niestety, ulegać nawet znacznej zniżce, tak, iż w końcu sierpnia posiadaliśmy w złotych 417 miljonów i w monecie zdawkowej 275 miljonów.

Ten spadek do końca maja odczuliśmy wszyscy boleśnie. Bank Polski znacznie zmniejszył pożyczki, z których korzystały przedsiębiorstwa gospodarcze, kredyt w prywatnych bankach zamarł, handel ustał, wiele warsztatów pracy musiano zamknąć, a nasz nowy pieniądz zaczęto znowu poniewierać zagranicą, zaczęto nań patrzeć z pewną niewiarą nawet wewnątrz państwa; wszyscy bowiem zauważyli, że nie tylko ubywa ilość złotych, ale że giną te waluty zagraniczne, na których opierał się nasz złoty, a które stopniowo wędrują za granicę państwa na spłatę nieostrożnie zaciągniętych długów.

Słowem — kraj, który ciągle niedomagał na brak kapitału, zaczął szybko zapadać w straszliwą niemoc gospodarczą, przed narodem stanęło widmo nędzy. O ileby się nie było udało zapobiec dalszemu spadkowi ilości kapitału, to nawet przy utrzymaniu wartości złotego trzebaby się było udać po ratunek do obcych narodów. A ileby nas ta pomoc kosztowała, odgadnąć nie trudno.

Te smutne doświadczenia uczą, że musimy wytężyć wszystkie siły, abyśmy posiedli nie tylko pieniądz dobry, pieniądz pełnowartościowy, żebyśmy do upadku jego wartości — w porównaniu z pieniędzmi innych krajów — nie dopuścili, ale żebyśmy tego kapitału płynnego zdobyli większą ilość, odpowiadającą rozmiarom naszej gospodarki narodowej, a dochodzącą, jak powiedziałem wyżej, przynajmniej do 3 miljardów złotych.

Ażeby zdać sobie sprawę z tego, jaką drogą możemy dojść do takiej sumy kapitału, któraby wystarczyła na wszystkie nasze potrzeby, wrócimy znowu do porównania, któregośmy użyli, kiedyśmy chcieli przedstawić gospodarcze położenie ojczyzny po jej zmartwychwstaniu.

Porównaliśmy Polskę do młodego dziedzica, któremu zwrócono znaczną część ojcowizny, którego jednak nie zaopatrzono w kapitał niezbędny do prowadzenia gospodarki. O ileby młody dziedzic był osobą prywatną, sąsiadującą z innemi jednostkami prywatnemi, należącemi do tego samego narodu, a posiadającemi kapitał, którego mu brakowało, mógłby zdobyć pieniądz albo przez sprzedaż części odziedziczonego obszaru, albo przez wyzbycie się innych wartości, jak np. lasu, części inwentarza i t. p.; mógłby wypuścić dziedzictwo w dzierżawę, albo dopuścić sąsiadów do współgospodarowania za pewnem wynagrodzeniem w naturze (jak to mówią — „na trzeci snopek"), albo zaciągnąć pożyczkę, a wreszcie, gdyby wszystkie drogi zawiodły, musiałby wytężyć wszystkie siły własne i zachęcić współpracowników do największego wysiłku w pracy, do największej oszczędnośc w nabywaniu przedmiotów, nawet nieraz uznanych za bardzo potrzebne w gospodarstwie i musiałby pracować do zapamiętania, odmawiając sobie wszystkiego, bez czego się tylko obejść można — dopóty, dopóki się nie da zdobyć tyle kapitału, ile go potrzeba na wprowadzenie ulepszeń, nowych narzędzi, poprawienie budynków, na usprawnienie całej gospodarki. Za ten trud może kiedyś mógłby sobie pozwolić i na pewien zbytek, na wygodę, przyjemność.

Dziedzic-naród ma przed sobą wszystkie te same środki zdobycia kapitału z wyjątkiem sprzedaży i dzierżawy. W dzierżawę czy w przymusową administrację to myśmy już ojczyznę kiedyś oddali i wie-

my, jak się na tem wychodzi. Przez półtora wieku kraj nasz pustoszono, a nas, jego prawych właścicieli, wszystkimi sposobami przerabiano na swoich pachołków lub też usuwano w obce kraje.

A komuż może przyjść do głowy haniebna myśl sprzedaży choćby najdrobniejszej cząstki ojczyzny?

Każdy naród może wypełnić swoje posłannictwo na ziemi i rozwinąć swoje przyrodzone właściwości jedynie w warunkach wolności politycznej i gospodarczej. Tylko własna niepodległa ojczyzna oszczędzi nam przykrości natury moralnej, da nam uniknąć upokarzającego miana bezdomnych włóczęgów, pozbawionych własnego ogniska narodowego, miana, którem tak hojnie częstowano Polaka po całym świecie przez czas długiej niewoli politycznej. Tylko wolna, rządna i praworządna ojczyzna może uchronić naród polski od potrzeby szukania chleba poza jej granicami, ma nam dać pracę, ma nas wyżywić, odziać i ma uchronić od tułaczki dalsze pokolenia, nasze wnuki i prawnuki.

My, naród polski, jesteśmy dziś prawymi właścicielami, gospodarzami tej ojczyzny, która stanowi zarazem naszą odzyskaną po przodkach ojcowiznę. I mielibyśmy rozpocząć swoją nową gospodarkę od ustępowania komuś kawałka ziemi ojczystej? Toć to równałoby się zaprzedaniu własnej wolności, toć zasłużylibyśmy na wieczną pogardę u wszystkich narodów świata, a nikt nigdy nie podałby nam ręki, aby nas wydobyć ponownie z dobrowolnie nałożonych kajdan niewoli. Słowem — tylko wrogowie narodu polskiego mogliby podsunąć myśl wyzbycia się jakiegokolwiek zakątka ziemi ojczystej.

Celem zdobycia kapitału dla gospodarki narodowej możemy jednak stale sprzedawać te części swojego majątku narodowego, które podlegają stopniowemu odrodzeniu. Na pierwszy plan wysuwają się liczne jeszcze lasy i przetwory drzewne. Dalej idą wytwory naszego rolnictwa, jak zboże, ziemniaki, świnie, bydło. Niektóre bogactwa kopalniane, których narazie zużytkować nie mamy możności, a których potrzebują inne narody, mogą też być źródłem kaptału gotówkowego. Mam na myśli naftę, wosk ziemny, węgiel kamienny, sól kuchenną, sole potasowe, cynk.

Nie moja rzecz wyliczać tu wszystkie bogactwa, które mogą nam dostarczyć z biegiem czasu kapitału potrzebnego do sprawnej gospodarki narodowej. Ja pozwolę tu sobie przypomnieć tylko zasadę ogólną, która mówi, że im mniej będziemy wysyłali zagranicę tak zwanych surowców (węgiel ,drzewo, zboże, bydło i t. d.), a im więcej zdołamy te surowce przerobić u siebie na towary bezpośrednio przeznaczone na zaspokojenie potrzeb ludzkich (mąka zbożowa i kartoflana, spirytus, cukier, konserwy mięsne i wędliny, terpentyna, różne gatunki smoły, zapałki, benzyna, smary, wazelina, świece), tem więcej zarobku zostanie wewnątrz kraju, w rękach własnych obywateli, — tem prędzej dojdziemy do zdobycia upragnionego kapitału.

Tu jednak już wysuwają się trudności, wynikające właśnie z braku kapitału. Na to, aby surowce móc przerabiać u siebie w domu, zamiast wywozić je zagranicę — potrzeba gotówki, potrzeba nakładów, a na to nas nie stać.

Nie pozostaje przeto nic innego, jak dopuścić obcą gotówkę do zysków na naszej ziemi. Zawsze to będzie lepiej, niż wywozić z kraju surowiec i wysyłać jeszcze własne siły robocze do przerobienia tego surowca na produkty ostateczne, a potem za te produkty, sprowadzane z zagranicy, płacić złotem, którego się nie posiada i którego ilość chciałoby się w kraju powiększyć.

Słowem, pozostaje gospodarka „na trzeci snopek". Z drugiej strony, kapitaliści doskonale zdają sobie z tego sprawę, że każde przedsiębiorstwo, założone za ich pieniądze w naszym kraju, przyczynia się do naszego uniezależnienia gospodarczego, co nie zawsze odpowiada ich życzeniom.

Zapewne z czasem niechęć kapitału zagranicznego do Polski dałoby się przełamać widokami odpowiednich zysków. Wiadomo, że po skończeniu wojny, zagraniczni przemysłowcy próbowali szczęścia w naszem państwie. Kiedy jednak przyszła nieszczęsna inflacja marki polskiej i jej ostateczny upadek, wielu z nich potraciło na naszym gruncie znaczne środki, podobnie, jak nasi rodacy amerykańscy, którzy zamienili swoje dolary na marki. Od tego czasu, zaufanie do zyskowności przedsiębiorstw w Polsce zostało podkopane na długi przeciąg czasu.

Brak zaufania do stosunków w Polsce nie otwiera również widoków na pożyczki zagraniczne. Pożyczek na całym świecie udziela się temu, kto daje rękojmię jak najprędszej i jak najspokojniejszej spłaty długu. Zaś spłacić dług może ten, kto się dorabia, kto się bogaci, kto pożyczonych pieniędzy używa produkcyjnie, celowo, pożytecznie, rozumnie. I znowu nie moja rzecz oceniać tu nasze gospodarcze poczynania — czy to w zakresie przedsiębiorstw prywatnych, czy samorządowych, czy państwowych. Ośmieliłbym się tylko zaznaczyć, że nie zdobędzie kapitału ten, kto nigdy otwarcie po stronie tego kapitału nie stanie, kto — przeciwnie — na kapitał będzie patrzał z zawiścią, a za ideał stawiać sobie będzie równość majątkową wszystkich obywateli. Możemy uczynić wszystkich nędzarzami, ale nawet w nędzy nierówności nie unikniemy.

Pozostaje zatem dla narodu polskiego, podobnie jak dla prywatnej jednostki,—przynajmniej narazie— jedyna droga do zdobycia kapitału—praca i oszczędność. Prawo do pracy i do oszczędności musimy sobie wywalczyć za wszelką cenę. Inaczej grozi nam zagłada gospodarcza i niewola polityczna. W tej walce nie będzie naszym przyjacielem ten, kto nam obiecuje, że więcej nad określoną ilość godzin pracować nie będziemy musieli. Oszustem będzie ten, kto nas zapewnia, że znajdzie środki do powstrzymania od dłuższej pracy naszych sąsiadów, którzy po przegranej wojnie, w pracy dla siebie ratunku szukają.

A może nie bez pożytku będzie zapamiętać, że Państwo Polskie w pierwszej połowie roku 1925 kupiło od narodów obcych za 500 miljonów złotych różnych towarów więcej, niż swoich towarów i surowców wywiozło zagranicę, a robotnik polski pracuje o 168 godzin rocznie mniej, niż robotnik zachodnio-europejski, czy amerykański, przy 8-godzinnym dniu pracy.

Więcej pracować, więcej towarów i surowców sprzedawać obcym, mniej kupować, osobliwie wyro-

bów, bez których śmiało obejść się można — oto hasło, które wypisała w tej chwili nawet Anglja, bogaczka, władczyni połowy świata. To samo hasło musi przyświecać nam, nędzarzom, przystępującym dopiero do organizowania swojego ogniska państwowego, zagrożonego w swym bycie odzewnątrz i odwewnątrz.

Trzy miljardy złotych przez pracę i oszczędność — to zasadnicza potrzeba narodu polskiego.

Aby potrzebie tej możliwie śpiesznie zadośćuczynić, musimy zwrócić baczniejszą uwagę na pewne kroki pomocnicze, które zadanie nasze mogą ułatwić.

(Dok. nast.) DR. ANTONI RZĄD.

KONIECZNOŚĆ ZMIANY SPOSOBU REGULOWANIA ZOBOWIĄZAŃ

W poprzednich artykułach domagaliśmy się od ogółu trzymania całej gotówki w bankach i kasach. Twierdziliśmy, że przechowywać u siebie w domu więcej pieniędzy, niż potrzeba ich na najniezbędniejsze drobne wydatki, znaczy rozmyślnie czynić bogactwo swoje martwem i bezużytecznem, zabijać w niem utajoną zdolność pełnienia funkcji środka płatniczego, potęgującego rozwój gospodarczy kraju. Obecnie musimy posunąć się o krok dalej w żądaniach swoich o udoskonalenie obiegu pieniężnego.

Przed stu laty wystarczyło jeszcze żądać od publiczności, aby trzymała całą swoją kasę pieniężną w bankach i instytucjach oszczędnościowych. Dzisiaj takie tylko wymagania stają się już zbyt skromnemi. Dzisiaj w krajach o wysokiej cywilizacji i wiedzy ekonomicznej, nie tylko wolne chwilowo pieniądze, ale nawet pretensje, których charakter pozwala na to, aby mogły być pokryte zobowiązaniami względem osób innych, słowem wszystko, co posiada charakter środka regulującego i likwidującego zobowiązania — wszystko to trzymane jest nie we własnej domowej kasie, lecz oddawane do kas instytucyj finansowych. I jest zupełnie zrozumiałem, że jeżeli można regulować zobowiązania jednych osób zobowiązaniami drugich osób, to dowody dłużne, których termin płatności nadszedł i które można wciągnąć w łańcuch likwidujących się wzajemnie zobowiązań, otrzymują własną wartość bezpośrednią. Oto dlaczego przyjmują je banki, jako wkłady na rachunki bieżące, narówni z pieniędzmi, oto dlaczego weksle oraz inne zobowiązania traktowane są w izbach rozrachunkowych podobnie, jak czeki, byleby termin płatności ich nadszedł, byleby mogły być użytemi dla likwidowania wzajemnych do siebie pretensyj.

W ten sposób dochodzimy do skupienia w bankach nie tylko wszystkiej gotówki, lecz i dowodów dłużnych, dochodzimy do najwyższego stopnia wzajemnej likwidacyjności i powstawania wolnych kapitałów, mogących być użytymi dla kredytowania życia gospodarczego kraju. I tutaj dotykamy niezwykle pożytecznego zwyczaju, rozpowszechnionego na Zachodzie, mianowicie domicylowania różnych dowodów dłużnych w bankach, a nie w domu. W rozwiniętych stosunkach finansowych nikt nie płaci swoich zobowiązań ze swojej kasy. Każdy ma rachunek otwarty w banku, w którym trzyma cały swój kapitał obrotowy, i bank reguluje za niego wszystkie zobowiązania.

Dzięki takiemu zwyczajowi, w bankach skupiają się wszelkie dowody dłużne świata handlowo-przemysłowego. Jeśli bank otrzymuje wzajemne zobowiązania swoich klientów, to ogranicza się tylko do przepisania kwot z jednego rachunku na drugi, jeśli zaś nadsyłają mu jego klienci zobowiązania klientów banków innych, to uzyskuje świetny materjał likwidacyjny na posiedzenie izby rozrachunkowej. W tych warunkach mogą banki prowadzić śmiałą politykę kredytową, bacząc tylko na to, aby suma kapitałów metalicznych, będących w ich dyspozycji, nie spadła niżej kwot, niezbędnych dla uregulowania sald, t. j. aby nie została naruszona równowaga pomiędzy długami, wymagającymi metalicznej likwidacji, a kapitałami, które mogą być do tego celu użytymi.

Nie wystarczy bowiem dla pełnego wykorzystania zdolności kredytowej obiegu pieniężnego w państwie samo lokowanie wszystkich pieniędzy w bankach, bez równoczesnej reformy sposobu regulowania zobowiązań. Jeżeli nawet wszyscy ludzie „interesów" składaliby kapitały do banków i kas, lecz nie domicylowali w bankach zobowiązań swoich, to i tak znaczna część pieniędzy musiałaby leżeć bezczynnie i czekać terminów płatności poszczególnych dowodów dłużnych. Różnica nastąpiłaby tylko ta, że zamiast poszczególnych dłużników, zbierających środki na wypłacenie swoich zobowiązań, gromadziłyby teraz pieniądz dla tego samego celu ich banki. Tylko wtedy nabierają dowody dłużne zdolności likwidacyjnej, gdy w charakterze dłużników i wierzycieli występują nieliczne jednostki, przyczem mające z sobą stały związek, t. j. kiedy różne zobowiązania skupiają się w rękach banków, należących do tej samej izby rozrachunkowej. Poszczególni dłużnicy i wierzyciele wzięci oddzielnie, nie mają się czem rozliczać między sobą i dlatego zapłata następuje zawsze bądź w gotówce, wziętej z kasy domowej, bądź też w czeku, wystawionym na kasę banku, który prowadzi rachunek bieżący danego dłużnika. Jeno dowody dłużne, domicylowane w banku i oddane do inkasa innemu bankowi, mogą być zlikwidowane na drodze rozrachunku bezgotówkowego. Stąd widzimy, jak w społeczeństwach, które dokładnie zrozumiały istotę pieniądza, *całe życie finansowe dąży do tego, aby możliwie wszystkie zobowiązania likwidować wzajemnie, a jeśli płacić to już tylko salda, nie dające się w żaden sposób wyrównać na drodze rozrachunku bezgotówkowego.* A jak jest u nas?

Słyszałem nieraz takie oto zdanie: co pan mówi o wnoszeniu wkładek do banków, kiedy nam potrzeba pożyczek, a nie wkładów. Panowie ci zapominają o tem, że przedewszystkiem każdy z nich zbiera nieraz całemi tygodniami w prywatnej kasie dla zapłacenia terminowego długu (np. wekslu) pieniądze,

które gdyby wkładał na rachunek bieżący, mogłyby przez ten czas służyć do zapłaty długów innych osób. Nie chcą wiedzieć również, że gdyby każdy z nas domicylował wszystkie swoje zobowiązania w banku i przy pomocy tegoż uskuteczniał wypłaty, to tą samą ilością gotówki bank, posiłkując się systemem rozrachunkowym oraz kliryngowym, potrafiłby uregulować sumy kilkunastokrotnie większe, a co za tem idzie mógłby bank udzielać tylokrotnie większego kredytu, niż przy naszym systemie. W ten sposób, organizując należycie system regulowania zobowiązań, stworzylibyśmy sami sobie nowe źródła kredytowe, jak uczyniono to już dawno w innych krajach, a przedewszystkiem w Anglji i Ameryce.

Gdy w Anglji, po reformie z r. 1844, cały obieg kredytowy Banku Angielskiego został ustawowo ograniczony do 14 miljonów funtów szterlingów *), a bajeczny rozwój gospodarczy wymagał coraz nowych środków obiegowych, nie załamano rąk, lecz z całą energją zaczęto szukać ratunku w znanym tam zdawna systemie czekowym. I w Polsce przy pomocy naszego obiegu możnaby zrobić znacznie więcej, gdyby pieniądz nie ruszał się tak ospale, jak całe, zresztą życie nasze. Nie neguję znaczenia i ważności uzyskania pożyczki zagranicznej, ale skoro jej nie otrzymujemy, skoro Europa woli się narazie przyglądać naszemu borykaniu się z trudnościami, to musimy jakoś sami radzić sobie. A niema innego sposobu na ożywienie naszego życia gospodarczego, jak tylko powiększenie ilości odpowiednio zabezpieczonych złotych, lub zmuszenie obecnie posiadanych złotych do większej pracy, czyli szybkiego obiegu. Niewątpliwie posiadamy za mało pieniędzy, ale też i te, które są, pracują za leniwie.

Ilość pieniędzy niezbędnych, dla każdego kraju jest rzeczą względną, zależy ona o dwielu okoliczności, lecz przedewszystkiem od szybkości obiegu pieniężnego. Poddajmy szczegółowej analizie to twierdzenie. Skoro pieniądze tworzą narzędzie wymiany, to jest rzeczą zupełnie oczywistą, że pomiędzy ilością pieniędzy, a sumą obrotów istnieje pewien ściśle określony stosunek, czyli inaczej mówiąc, potrzebna ilość pieniędzy zależy od ilości wymian między ludźmi. Naprzykładzie przedstawić to można w sposób następujący: Jeżeli każdy złoty będzie uskuteczniał w ściśle określonym terminie np. miesiącu, jeden tylko obrót to jasnem jest, że dla kupna towarów za X złotych, trzeba będzie X złotych jednostek. W rzeczywistości jednak, pojedyńczy złoty, przechodząc z ręki do ręki, może w przeciągu miesiąca uskutecznić więcej, niż jeden zakup. Ilość tych zakupów będzie zależała od szybkości obrotów złotego. Przypuśćmy, że w ciągu miesiąca złoty przejdzie S razy z ręki do ręki. W takim razie w przeciągu miesiąca każdy złoty dokona zakupów nie za jeden złoty, lecz za S złotych. Jeżeli teraz oznaczymy sumę wszystkich zakupów gotówkowych przez M, to jasnem jest, że ogólna ilość pieniędzy (N), której potrzebuje dane społeczeństwo w danym okresie czasu wynosi

$$N = \frac{M}{S} \text{ złotych.}$$

Formułę tę możemy wyrazić inaczej w następujących słowach: *ogólna ilość pieniędzy, których potrzebuje kraj, jest wprost proporcjonalna do sumy obrotów, które zależą od rozwoju gospodarczego danego społeczeństwa, a odwrotnie proporcjonalna do szybkości obiegu pieniężnego, który zależy znowu od:*

1) *rozpowszechnienia rachunków bieżących,* oraz

2) *od sposobu regulowania swoich zobowiązań, t. j. rozmiaru sum, zlikwidowanych na drodze obrotu bezgotówkowego za pośrednictwem przelewów, wyrównań i różnych papierów kredytowych.*

Po tych wyjaśnieniach jasnem powinno stać się dla wszystkich, że *im obrót pieniężny jest szybszy, oraz rozwój czeków i wszystkich innych kredytowych znaków obiegowych znaczniejszy, tem podaż gotówki jest większa, a co za tem idzie stopa procentowa niższa.* Oto droga pracy uświadamiającej dla wszystkich obywateli, obeznanych z istotą zagadnień finansowych, a w pierwszym rzędzie dla Towarzystwa Przyjaciół Skarbu Narodowego, które jak wiadomo, postawiło sobie za zadanie między innymi pracę nad uszlachetnieniem obrotu pieniężnego w Polsce.

RYSZARD WOJDALIŃSKI.

*) Pozostałe banknoty musiały być w całości pokryte złotem oraz w drobnym procencie srebrem.

IDEA SAMOWYSTARCZALNOŚCI

Zagadnieniem głównem, które od powstania Państwa Polskiego było często w prasie i literaturze fachowej omawiane, a dziś, po reformie waluty, stało się najpilniejszem — to oparcie gospodarczego rozwoju Polski o jasno skrystalizowany program jej gospodarczej polityki, czyli określenie celu naszych wysiłków na polu gospodarczem i wyszukanie środków, które najłatwiej pozwolą ten cel osiągnąć.

Polska Zjednoczona powstała z trzech zaborów, z których każdy wchodził w orbitę interesów państw zaborczych i do nich siłą faktów dostosowywać się musiał w swej organizacji gospodarczej. To też już sam ten fakt gruntownej zmiany warunków życia gospodarczego przez zerwanie związku z państwami zaborczymi zmusza do zasadniczej rewizji dotychczasowej działalności i sharmonizowania jej z warunkami i potrzebami tej całości gospodarczej, jaką jest Państwo Polskie.

Ale nietylko specjalnie Polska stoi dziś wobec tego zagadnienia rewizji swej polityki gospodarczej.

Można śmiało powiedzieć, że najważniejszem zagadnieniem, zaprzątającem dziś uwagę całego świata cywilizowanego, to sprawa doprowadzenia do równowagi gospodarczej, ostatecznie zupełnie zwichniętej przez wojnę światową.

System gospodarczy przed wojną opierał się przeważnie na zasadach liberalizmu gospodarczego, stworzonego przez angielskiego ekonomistę Adama Smitha i jego szkołę. Liberalizm, pojmując ludzkość, jako mechaniczną całość, jako sumę wszystkich jed-

nostek, wychodził z założenia, że nie ma żadnej sprzeczności między interesem jednostki i ludzkości, że zatem nieograniczona swoboda jednostki i ludzkości w działalności gospodarczej jest najlepszą i najpewniejszą drogą do szczęścia ludzkości.

Ponieważ źródłem wszelkiej wartości jest w pierwszym rzędzie praca, trzeba ją przeto jaknajbardziej celowo organizować. I stąd wyprowadza liberalizm międzynarodowy podział pracy i nieograniczoną niczem, nieskrępowaną żadnemi przeszkodami międzynarodową wymianę, jako ideał gospodarczego współżycia ludzkości — ideał, pozwalający najmniejszym wysiłkiem osiągnąć maximum dóbr, wytwarzanych dla zaspokojenia potrzeb ludzkich.

O ile liberalizm w granicach organizmów państwowych przyjął się i zwyciężył prawie zupełnie, doprowadzając istotnie do bardzo dużego postępu i rozwoju wytwórczości, o tyle liberalizm, jako teorja międzynarodowego współżycia, już przez samych swych twórców był przyjmowany z pewnemi zastrzeżeniami. Zastrzeżenia te wypływały z ugruntowanej przez merkantylizm zasady uznawania państwa nietylko za polityczny, ale także i za gospodarczy odrębny organizm, który prowadzić może własną politykę gospodarczą, zmierzającą do ochrony i popierania rozwoju gospodarczego danego terytorjum państwowego. Ta ochrona własnej wytwórczości przez państwo najbardziej typowy wyraz w stosunku do wymiany międzynarodowej znalazła w cłach ochronnych.

I nawet sam twórca liberalizmu Smith uznaje za dopuszczalny ten środek, jako ograniczenie wolności handlu w wypadkach:

1. gdy pewien rodzaj produkcji jest potrzebny dla obrony kraju;
2. jako wyrównanie, jeżeli wytwórczość krajowa w formie podatków ponosi ciężary na rzecz państwa (cła wyrównawcze);
3. jako środek represji przeciw państwom, ograniczającym dowóz towarów angielskich;
4. jako środek przejściowy dla stopniowego przygotowania ochranianej produkcji do walnego handlu i obcej konkurencji (cła wychowawcze).

Jak widzimy z tego, liberalizm już nawet u swych twórców budził poważne zastrzeżenia na punkcie zupełnej wolności międzynarodowej wymiany — zastrzeżenia, które wypływały z wrodzonego niemal pojęcia gospodarstwa narodowego i potrzeby jego rozwoju, dla przeciwstawienia się gospodarczej przewadze państw o wysoko rozwiniętej wytwórczości.

W nauce ekonomji, jako reakcja przeciw wprowadzonym przez liberalizm pojęciom gospodarstwa światowego i międzynarodowego podziału pracy — zjawia się szkoła narodowa z całym zastępem pisarzy, którzy uznają, że „utrzymanie, wykształcenie i udoskonalenie narodowości jest głównym przedmiotem dążeń każdego narodu", że związek narodów, oparty na przeważającej politycznej sile i przemożnem bogactwie jednego narodu, prowadziłby do ujarzmienia i upadku narodów innych, do unicestwienia współzawodnictwa między narodami, że cywilizacja, polityczny rozwój i potęga narodów zależą głównie od ich stanu ekonomicznego, że „życie ekonomiczne jest organiczną częścią całego życia narodowego i politycznego, nietylko w teraźniejszości, ale także w przeszłości i przyszłości, albowiem następne pokolenia korzystają z owoców pracy swoich przodków".

Reakcja ta była nietylko teoretyczną; zaważyła ona także na rozwoju stosunków gospodarczych, nadała piętno polityce gospodarczej państw nowożytnych.

Typowym przedstawicielem polityki wolnego handlu przed wojną była Anglja, najwybitniejszym przedstawicielem polityki gospodarczej narodowej — Stany Zjednoczone Półn. Ameryki.

Wielki konflikt dziejowy, jakim była wojna światowa z r. 1914—18, wywołana w dużej mierze współzawodnictwem na polu ekspansji gospodarczej między Anglją a Niemcami, doprowadziła do gruntownej zmiany dotychczasowego systemu gospodarczego współżycia narodów i państw.

Wskutek podziału świata na dwie walczące ze sobą strony, przerwały się przez lata wyrobione i ustalone stosunki wymienne. Utrudnienie przewozu, zwiększona konsumpcja przez miljonowe armje doprowadziły do koniecznego rozwoju produkcji własnej niemal we wszystkich krajach, które dotychczas służyły tylko za teren zbytu dla wysoko rozwiniętych gospodarczo państw, do ogromnego rozwoju wytwórczości, opanowania nowych rynków zbytu i nagromadzenia ogromnych kapitałów przez Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, do ograniczenia stopy życiowej i wymagań społeczeństw w państwach wojujących — a wreszcie do powstania szeregu państw narodowych, które, jako nowe organizmy polityczne i gospodarcze, dążą do zdobycia najkorzystniejszych warunków rozwoju.

A jako typowy, życiowy wyraz tych przemian, uderza fakt, że najżywiej przed wojną z całym światem prowadząca handel Anglja nie może znaleźć przedwojennego zbytu dla swych towarów nawet we własnych kolonjach, że dąży do stworzenia wspólnie z dominiami zamkniętego obszaru gospodarczego, że zmuszoną była wejść na drogę ochrony własnej wytwórczości przez wprowadzenie ceł.

Natomiast, jako państwo, dążące do światowej ekspansji gospodarczej, z powodu nadmiaru rozwiniętej w czasie wojny produkcji i nagromadzenia ogromnych kapitałów, żądające wolności międzynarodowej wymiany, stają Stany Zjednoczone, które za czasów Smitha „były za ubogie na to, by porzucić protekcjonizm" i które dotychczas konsekwentnie i stale stały na stanowisku ochrony własnej produkcji.

Wynikiem wojny światowej w dziedzinie politycznej jest uznanie zasady, że każdy naród ma prawo do życia i rozwoju, do samostanowienia o swym bycie. Jest to niewątpliwie zwycięstwo idei narodowej nad liberalizmem, stwierdzenie, że między jednostką, a ludzkością istnieje jako najsilniejszy czynnik — organizujący życie zbiorowe — poczucie narodowości, że w narodzie i przez naród jednostka najpełniej może żyć i rozwijać się, że zatem jedynie racjonalnem i mającem organiczne warunki pomyślnego rozwoju jest państwo narodowe.

Z tej zasady jednak trzeba wysnuć konsekwencje nietylko w dziedzinie politycznej, ale także i mo-

że przedewszystkiem w naszych dotychczasowych zasadach organizowania życia gospodarczego.

Każdy naród dąży do osiągnięcia warunków rozwoju pełni życia, do ogarnięcia przez naród wszystkich jego przejawów. A jednym z podstawowych warunków rozwoju życia narodu — to możliwie najintensywniejszy rozwój jego gospodarczy.

I świeżo jeszcze w pamięci tkwiące doświadczenie wojenne i dawno już znana prawda, że — jak pisze Skarbek — „narody są przymuszone starać się najusilniej o to, by od innych nie zależeć, co do sposobu utrzymania bytu fizycznego ludu i taki dać kierunek przemysłowi narodowemu, ażeby wszystko, co lud potrzebuje, w kraju produkowanem być mogło", sprawiły, że „zasada narodowości, przetłómaczona na język ekonomiczny, wyrasta na ideę gospodarstwa narodowego, które staje się jednym z podstawowych pierwiastków życia narodowego.

Powojenny zatem ustrój polityczny świata, oparty na zasadzie prawa samostanowienia o sobie narodów i państw narodowych, dążących do ugruntowania swej niezależności politycznej przez rozwój i samodzielność gospodarczą — staje w poważnej sprzeczności z tendencjami ekspansji gospodarczej państw, których wytwórczość zorganizowaną została w dobie przedwojennej, lub rozrosła się w czasie wojny na zasadzie opanowywania światowych rynków zbytu.

Albo zatem istotnie ludzkość przestanie tylko platonicznie wzdychać do powrotu przedwojennych stosunków gospodarczych, a zmęczona szukaniem równowagi, poszuka innych form współżycia gospodarczego, jako logicznej konsekwencji zmian zasad politycznych współżycia narodów, albo też w dalszym podboju gospodarczym doprowadzić musi do zrealizowania koncepcji takich, jak np. Stany Zjednoczone Europy, w których utrzymanie niepodległości politycznej, samodzielności i odrębności narodowej może być tylko fazą przejściową.

Uznanie zasady, że każdy naród ma prawo do bytu i rozwoju zasady, której wyraz dał Traktat Wersalski, oparty na tezach Wilsona — stwierdza, że nie w abstrakcyjnej ludzkości, lecz w ramach narodu jednostka najpełniej rozwijać się może, że miedzy jednostką, a pojeciem ludzkości nie jako rozwojowy etap, ale jako wieczne ogniwo, istnieje i istnieć będzie naród.

Wychodząc zaś z założenia, że celem, do którego jednostka, naród, czy ludzkość dąży, jest nie gromadzenie bogactw, ale wszechstronny, doskonały i pełny rozwój życia, do którego jednym z pierwszych środków jest siła materjalna — bogactwo, stanąć musimy na słusznem stanowisku likwidacji wraz z imperjalizmem politycznym i podboju gospodarczego i uznania prawa dążenia każdego narodu do pełnego gospodarczego rozwoju — do samowystarczalności.

Współżycie normalne narodów cywilizowanych jest możliwem tylko pod warunkiem usunięcia dążenia do przewagi tak politycznej, jak i gospodarczej narodów i państw mocniejszych nad słabszemi.

Cóż jest bowiem celem naszej działalności gospodarczej?

Pytanie takie wygląda w dzisiejszych czasach na grubo banalne i co najmniej niepotrzebne. A jednak nie bez dużej racji pisze Ford w swych pamiętnikach, że ludzkość tak jest zajęta wytwarzaniem, że zatraciła zupełnie poczucie — po co wytwarzamy. W każdym podreczniku ekonomji znajdziemy odpowiedź, że celem działalności gospodarczej jest uzyskanie materjalnych środków na zaspokojenie potrzeb.

Granicą zatem rozwoju produkcji jest zdolność spożycia.

Podstawą zatem naturalną regulowania ilościowego wytwórczości każdego państwa, jako organizmu gospodarczego, musi się stać w zasadzie pojemność rynku wewnętrznego. Rozwój wytwórczości po za te granice, oparty na wykorzystaniu konjunktury, wynikłej z różnic stopnia rozwoju krajów innych, może być tylko przejściowym i musi ulegać redukcji i reformie w miarę zmniejszania się tych różnic. Dowodem, że obecnie dochodzimy do konieczności rewizji światowego ustroju gospodarczego — są od ukończenia wojny trwające trudności gospodarcze Anglji, Niemiec, a nawet Ameryki.

Organizacja życia gospodarczego każdego organizmu państwowego, jako gospodarczej całości, stanąć musi na zasadzie samowystarczalności i dążenia do jej osiągnięcia w najwyższym stopniu, na jaki zezwalają warunki przyrodzone zajmowanego terytorjum.

Nie wyklucza to jednak, a jedynie do właściwej miary sprowadza zadanie międzynarodowej wymiany. Zadaniem współżycia gospodarczego narodów jest przez międzynarodową wymianę nadmiar surowców, czy produktów, posiadany przez jeden naród, odstanić tam, gdzie danego wytworu brak. Miedzynarodowa wymiana oprzeć sie winna na racjonalnem uzupełnieniu własnej wytwórczości przez istotną wymianę dóbr w nadmiarze posiadanych na potrzebne surowce, czy wyroby.

Na tej zasadzie sie opierając, państwa, nie mające warunków przyrodzonych do osiągniecia gospodarczej samowystarczalności, będą szukały ich uzupełnienia przez umowy i sojusze nie tylko gospodarcze, ale i ścisłe porozumienie polityczne z państwami, z któremi razem najlepiej współpraca i uzupełnienie będzie możliwe.

Taki podział dzisiejszego świata na obszary samowystarczalności, wzajemnie się uzupełniające, przeobraziłby musiał obecny system ekspansji gospodarczej, dałby możność zgodnego współżycia narodów na zasadach uczciwej współpracy dla rozwoju życia, dla dobra człowieka i narodu, a zlikwidowałby musiał nie zawsze uzasadnione bogacenie się kosztem słabszego, wyzysk i zapedy w kierunku podporządkowania interesów narodu interesom jednostki i poszczególnych grup społecznych.

Na to jednak, by zasady te zrealizować, potrzeba ogromnego wysiłku — by zmienić nie tylko dotychczasowe poglądy i zasady, kierujace jeszcze życiem gospodarczem, ale przedewszystkiem doprowadzić do równowagi zagadnień materjalnych i duchowych w duszy współczesnego człowieka.

DR. STEFAN UHMA.

OSZCZĘDNOŚĆ W SPÓŁDZIELNIACH PRZED WOJNĄ I OBECNIE

Miarą niepowetowanych poprostu szkód, wyrządzonych majątkowi narodowemu przez wojnę i deprecjację pieniądza papierowego, będzie zestawienie porównawcze wkładów oszczędnościowych, znajdujących się w spółdzielniach kredytowych przed wojną i obecnie. Mimo, iż z powodu niekompletnego — zwłaszcza dla chwili bieżącej — materjału cyfrowego dane poniższe będą danemi przybliżonemi, stosunek, zachodzący między stanem z 1911 — 1913 r., a stanem z lat 1923 — 1925, będzie wiernym odbiciem rzeczywistości.

Na podstawie dwóch drobiazgowych obliczeń, znajdujących się w zbiorowej pracy p. t. „Ruch spółdzielczy na ziemiach polskich" (Lwów, 1916) oraz pracy pod redakcją dr. J. Michalskiego i dr. S. Czerneckiego p. t. „Les sociétés coopératives polonaises de crédit" (Lwów, 1914), udało mi się dokonać następującego zestawienia:

Rok 1912 wzgl. 1911	Liczba spółdz.	Liczba członków	Wkłady oszczędn. w tys. złotych.
Królestwo Kongresowe . .	799	521.723	313.224
Poznańskie i Pomorze . .	900	200.000	370.000
Śląsk Górny	19	12.469	41.470
Małopolska	2.491	1.116.227	307.918
Śląsk Cieszyński	98	12.431	7.591
Polska ogółem	4.307	1.862.850	1.040.203

Dr. Michalski obliczył sumę wkładów oszczędnościowych na 1.174.259 tys. zł. Różnica między tą sumą, a mojemi obliczeniami wynika stąd, iż dr. M. wziął pod uwagę 53 kasy oszczędności w Małopolsce i 3 kasy pożyczkowe przemysłowców w Królestwie, które ja — jako instytucje nie-spółdzielcze (zwłaszcza w dobie obecnej) — pomijam, nie uwzględnił zaś (bo nie leżało to w jego zamiarze) 900 kooperatyw kredytowych ukraińskich i żydowskich w Małopolsce, tudzież stowarzyszeń niemieckich w Poznańskiem i na Pomorzu. Te ostatnie — na zasadzie przybliżonych danych — obliczam na 700 z 80.000 czł. i 82 miljn. zł. oszczędności. Ponieważ są to tylko dane, oparte na oszacowaniu, cyfry dla Poznańskiego i Pomorza podałem w zaokrągleniu.

Z zestawienia, które przytoczyłem powyżej, wynika, iż przed wybuchem wojny mieliśmy na wkładach zgórą 1 miljard złotych w kooperatywach kredytowych. Na 1 Spółdzielnię przypadało zatem 241,5 tys., na 1 zaś członka 558 zł. oszczędności.

Wojna i inflacja z tych bogatych wkładów pozostawiły nędzne okruchy. Dane, które wyjmujemy z ostatniego wydania „Rocznika Statystyki Rz. Pol." (publikacji Gł. Urz. Statyst.), mówią, iż w grudniu 1923 r.

w 1.800 spółdz. kredytowych, liczących 700 tys. członków, było zaledwie 250 miljardów mkp. wkładów, co po przeliczeniu na złote, według relacji z końca grudnia 1923 r., 1 zł. = 1.217.441 mkp., da nam 205 tys. złotych.

Jeżeli przyjmiemy, iż dane te odnosiły się do połowy czynnych spółdzielni kredytowych, to dla wszystkich spółdzielni tego typu będziemy mieli 400 tys. złotych oszczędności. Przyjmując w najlepszym nawet razie pół miljona złotych, otrzymamy, iż od 1913 do 1923 r. część majątku narodowego, wyrażona w oszczędnościach spółdzielczych, spadła zgórą 2.000 razy.

Przejście od waluty zdeprecjonowanej do waluty pełnowartościowej odbiło się — jak wiemy — bardzo korzystnie na rachunkach wkładowych instytucyj kredytowych. Cieszymy się — a mamy do tego prawo — że oszczędności w ciągu 1924 r. wzrosły w spółdzielniach blisko 5-krotnie, a w kasach oszczędności — nawet przeszło 8-krotnie. Cóż z tego jednak, kiedy to jest wszystko kroplą w morzu, gdy się porówna stan oszczędności przedwojenny ze stanem obecnym. Weźmy do ręki ostatni zeszyt „Czasopisma Spółdzielni Rolniczych", z którego się przekonamy, że w dniu 1 lipca 1925 r. 716 Kas Stefczyka w Małopolsce miało 1.369 tys. zł. wkładów, a 298 takichże Kas w b. dzielnicy rosyjskiej — 1.417 tys. zł. Wynika stąd, że przeciętny wkład na 1 Spółdzielnię kredytową wahał się od 2 do 5 tys. zł., gdy przed wojną dosięgał ćwierć miljona. Biorąc, jako przeciętną dla 4.000 działających w Polsce kooperatyw kredytowych, sumę 4 tys. zł., otrzymamy, że ogół spółdzielczych oszczędności wynosi dzisiaj 16 miljonów złotych. Nie daje to nawet 2% w stosunku do stanu przedwojennego.

Bezwątpienia, szacunek, który przyjęliśmy (4 tys. złotych na Spółdzielnię), w bardzo wielu wypadkach jest nieco za niski. Gdybyśmy go nawet 10-krotnie podnieśli, i tak otrzymamy zaledwie $^{1}/_{5}$ oszczędności przedwojennych. A jeżeli się uwzględni siłę nabywczą złotego, wyrażoną w indeksie cen hurtowych, lub detalicznych, to rachunek powyższy wypadnie jeszcze gorzej.

Sytuacja jest jasna: większość oszczędności, ulokowana przed wojną, przepadła — i dziś musimy myśleć przedewszystkiem o jej odbudowie. Stosunek danych przedwojennych do danych chwili obecnej świadczy, iż odbudowa ta rozłożona jest — z konieczności — na cały szereg lat, bo jest rzeczą niewątpliwą, iż nie można odrazu odzyskać tego, co się traciło w ciągu długiego okresu wojny i dewaluacji. Stosunek ten powinien nam jednak ustawicznie przypominać, ile mamy jeszcze do odrobienia, i że nie wolno mówić: „Dosyć!", dopóki jesteśmy w pół drogi.

K. SOKOŁOWSKI.

Rozwój oszczędności w znacznym stopniu uzależniony jest od intensywnej i wszechstronnej propagandy. Przygotować dla niej grunt, rozważać jej metody, badać rezultaty i oddawać na użytek instytucyj, gromadzących oszczędności, wypróbowany oręż propagandy — oto zadania naszego wydawnictwa.

TECHNIKA PROPAGANDY

FORMY PROPAGANDY, ORGANIZOWANEJ PRZEZ KASY OSZCZĘDNOŚCI

WEDŁUG REFERATU, ZGŁOSZONEGO NA I. MIĘDZYNARODOWY ZJAZD KAS OSZCZĘDNOŚCI W MEDJOLANIE PRZEZ PRZEDSTAWICIELI CZECHOSŁOWACKICH KAS OSZCZĘDNOŚCI

II.

Specjalne prerogatywy, przyznawane przez niektóre Kasy Oszczędności dla wkładów urzędniczych i służby, są jedną z najdawniejszych metod krzewienia oszczędności społecznej. Aczkolwiek dziś nie przywiązują już do niej tego znaczenia, co niegdyś, można ją jednak zalecić i utrzymać tam, gdzie jest dotąd stosowaną.

W stosunku do pracowników, zatrudnionych w handlu i przemyśle, Kasy Oszczędności mogą wpłynąć na rozbudzenie w nich zmysłu systematycznego oszczędzania przez ułożenie się z pracodawcami, oczywiście za zgodą personelu, aby pobory i wynagrodzenia tych pracowników przelewane były stale na otwarte dla nich w tym celu rachunki bieżące. Urzędnik, podnosząc w miarę potrzeby pieniądze na konieczne wydatki, pozostawia jednak zwykle z miesiąca na miesiąc pewną sumę na rachunku; suma ta wciąż rośnie i staje się wkońcu funduszem, zabezpieczającym jego przyszłość.

Dobrym sposobem skłonienia do regularnego oszczędzania są rozmaite ułatwienia, stosowane przy uskutecznianiu wkładów. Zdarza się, iż w chwili, gdy wkład powinien być wpłacony, oszczędzający z powodu braku czasu lub zwykłego niedbalstwa nie dopełni koniecznych formalności, a później „pieniądze się rozejdą". Dla uniknięcia tej ewentualności niektóre Kasy Oszczędności w porozumieniu z wkładcami przysyłają do nich w umówionych terminach swoich inkasentów. System ten, stosowany wyłącznie przez Kasy Oszczędności, dawał nieraz doskonałe wyniki.

Zbieranie sum oszczędzanych zapomocą specjalnego samochodu, krążącego w miejscowościach, objętych działalnością danej Kasy, jest metodą, wymagającą pewnych ostrożności, przedstawiającą trudności manipulacyjne i nie zawsze bezpieczną. Trudno byłoby przytem utrzymać tajemnicę wkładów. Jednakże, o ileby się udało zwalczyć powyższe trudności, stosunki klijenteli z Kasą Oszczędności byłyby znacznie ułatwione, niepodobna bowiem wymagać od wkładców, aby z każdą najdrobniejszą sumą udawali się sami do miasta.

Równie ważnem, a może nawet ważniejszem jeszcze jest tworzenie oddziałów względnie zbiornic w miejscowościach, znajdujących się w rejonie działalności danej Kasy. Ajentury te organizować można w sposób najrozmaitszy, zależnie od ważności punktu: mogą być czynne stale, bądź co drugi dzień, lub wreszcie raz lub dwa razy na tydzień. Jeśli praca w nich wykonywaną jest sprawnie, niepodobna, aby dzieło nie zostało uwieńczone powodzeniem, przynajmniej w praktyce mojej nie zdarzyło się, aby Kasa Oszczędności poniosła w tym wypadku straty.

Za pierwszorzędny organ propagandy oszczędnościowej uznać również należy prasę. Umiejętna propaganda prasowa dawała zawsze i daje jaknajlepsze wyniki. Kasa Oszczędności, zarządzana według zasad współczesnych, obejść się bez niej nie potrafi. Kierownicy takich Kas Oszczędności, zdający sobie sprawę ze swych zadań, mają bezwzględny obowiązek nieustannie zwracać uwagę szerokiej publiczności na konieczność i zalety oszczedzania zapomocą broszur, artykułów, ogłoszeń i ulotek, drukowanych przy każdej nadarzającej się okazji. Jest to jeden ze sposobów, zapomocą którego inteligentny współpracownik Kasy może się zawsze wyróżnić. W zręcznem ręku pracownika, szczerze oddanego sprawie, sposób to najskuteczniejszy dla wykazania szerokim warstwom społecznym, jak wielkie znaczenie mają Kasy Oszczędności z punktu widzenia moralnego i gospodarczego i jak bardzo różnią się one w zasadach swych i działalności od innych instytucyj finansowych, których celem jedynie powiększanie majątku właścicieli lub udziałowców.

Bardzo wskazanem jest opatrywać każdy bilans roczny Kasy Oszczędności komentarzem, zawierającym ogólny rzut oka na położenie gospodarcze kraju, korzystając z tej sposobności, aby zachecić czytelnika do oszczędzania przez wskazanie korzyści, jakie osięgnąć można drogą systematycznej oszczędności, oraz z drugiej strony niebezpieczeństw nałogowego pijaństwa, nadużywania tytoniu, uczęszczania do nocnych knajp i t. p. W ten sposób zapoznawanie się ze stanem rachunków Kas Oszczędności, zamiast nużyć czytelnika zestawieniem suchych cyfr, mogłoby go zainteresować dzięki szczęśliwie ułożonemu tekstowi komentarza. Układając bilanse swoje w powyższy sposób, Kasy Oszczędności zdobędą niejaką przewagę nad instytucjami finansowemi innego typu, oraz przyciągną ku sobie klijentele, co niewątpliwie stanie sie dla nich zachętą do dalszego rozwijania swej pożytecznej działalności.

Zalecić można równie rozpowszechnianie wśród uczniów w początkach każdego roku szkolnego kalendarzyków kieszonkowych, zawierających artykuły propagandowe, oraz kartki dla prowadzenia rachunków dziennych. To zachecić może młodzież do skrzętnego zapisywania swych dochodów i wydatków i w rezultacie do składania oszczędzonych nadwyżek w Kasie Oszczędności. Wogóle zaznaczyć należy, że jedynie Kasy Oszczędności są moralnie uprawnione do prowadzenia propagandy wśród dzieci i młodzieży szkolnej.

Podobne kalendarzyki rozpowszechniać można i wśród dorosłych. Egzemplarze ilustrowane z wezwaniami do oszczędzania, w serji obrazków wyobrażające szczęśliwy byt rodzin oszczędzających, są naogół bardzo chętnie nabywane. Sposób ten ma tę zaletę, że w ciągu całego roku przypomina Kasę Oszczędności obywatelowi, który kalendarzyk taki od niej otrzymał. Innym instytucjom finansowym nie-

łatwo konkurować z Kasami Oszczędności w tym zakresie propagandy.

Perjodyczne wydawanie przeglądów lub biuletynów, poświęconych sprawie oszczedności, przedsiębrane przez niektóre Kasy, jest jednym z najcenniejszych i najskuteczniejszych systemów propagandy. Wydawnictwo tego rodzaju ukazywać się może w odstępach czasu mniej lub więcej regularnych, zależnie od potrzeby. Artykuły powinny głosić konieczność oszczedzania, wykazując rezultaty, osiągnięte drogą systematycznej oszczędności. Od czasu do czasu poruszane w nich być mogą ogólne zagadnienia gospodarcze, mogące zainteresować rzesze drobnych wkładców i t. p. Przegląd tego typu utrzymuje stały kontakt pomiedzy Kasą Oszczędności a jej klijentelą i przyjaciółmi. Ten sposób propagandy również uważać można za właściwy jedynie dla Kas Oszczędności.

Kasa Oszczędności osiągnąć może takie same, a nawet większe rezultaty, jeśli uda się jej otrzymać w miejscowym, lub prowincjonalnym dzienniku stałą rubrykę, którą podejmie sie sama redagować. W obecnych czasach zaostrzonych tarć politycznych wskazanem jest posiadanie podobnej rubryki w organach rozmaitych stronnictw, a to dlatego, aby nie wywoływać niepotrzebnych zazdrości i napaści ze strony organów pominiętych. Wówczas uniknąć można obowiązku umieszczania ogłoszeń. Bardzo często pisma domagają sie same takich publikacyj. Redagowanie specjalnej rubryki wymaga oczywiście pewnych zdolności publicystycznych, trzeba więc zwracać na to nieustanną i baczną uwagę.

Pamiętać również należy o tem, że przy każdym systemie propagandy koniecznem jest posiadanie spisu adresów potrzebnych osób i instytucyj, który to spis musi być wciąż uzupełniany i prostowany.

W końcu szczytem umiejetnej propagandy na rzecz oszczędności byłoby zindywidualizowanie jej, to znaczy propaganda zapomocą listów, wystosowywanych osobiście do różnych osób i instytucyj, listów, zwracających uwagę obywateli na konieczność i zalety oszczędzania, na pożytek płynący z odkładania nadwyżki dochodów z myślą o jutrze i ze składania nadwyżki tej w Kasie Oszczędności. Listy tego rodzaju należałoby skierowywać: do narzeczonych, młodych małżonków, do rodziców przy okazji narodzin dziecka, do rzemieślników i robotników, kończących wykształcenie zawodowe, do urzędników w chwili obejmowania przez nich posady, do zakładających przedsiębiorstwo handlowe i t. p.

Ten rodzaj propagandy przybierać może najrozmaitsze formy, trzeba więc przykładać się do niego nie tylko z całą gorliwością, ale też z dużym zasobem taktu i subtelności. Z pomiędzy wszystkich instytucyj finansowych jedynie Kasy Oszczędności mogą sobie na to pozwolić.

Ponieważ obecnie kładzie się wielki nacisk na utworzenie w ramach Kas Oszczędności specjalnej organizacji kontroli, dobrze byłoby się zastanowić, czy nie byłoby również wskazanem utworzenie w nich wydziału, poświęconego wyłącznie sprawie propagandy oszczędności. Wydział taki, dobrze zorganizowany i sprężyście prowadzony, przyczyniłby się niewątpliwie do podniesienia powagi i znaczenia Kas Oszczędności.

Rozumie się samo przez się, iż o ile personel Kas Oszczędności jest chętny i uprzejmy, jeśli panuje w nich porządek i punktualność, jeśli lokale są czyste, dobrze urządzone i ozdobione, wrażenie wywierane na klijentelę będzie jaknajlepsze, przyczyni się do zwiększenia jej szeregów i pośrednio do rozwoju ducha oszczędności.

Kasy, które szczerze pragną rozbudzić w społeczeństwie zamiłowanie do oszczędzania, powinny wyznaczać do składania i odbioru wkładów takie godziny, w których ludzie pracujący wolni są od zajęć. Najlepsza propaganda nie osięgnie celu, jeśli oszczędzający zastaną drzwi Kasy zamknięte w godzinach, któremi rozporządzają.

Wydaje nam się, iż wykazaliśmy powyżej, w jak szerokich rozmiarach prowadzić można racjonalną propagandę na rzecz oszczędności, propagandę, niedostępną dla instytucyj finansowych innego typu. Poza tem staraliśmy się w ogólnych zarysach naszkicować doniosłe zadania, które pozostają jeszcze Kasom Oszczędności do wykonania w zakresie moralnym i gospodarczym.

Najpożądańszą nagrodą byłoby dla nas, gdyby ten krótki zarys przyczynił się do przekonania kierowników Kas Oszczędności o ciążącym na nich obowiązku należytego przeniknięcia się myślami, które powyżej zostały wyłożone.

KONKURS NA TEMAT „METODY PROPAGANDY OSZCZĘDNOŚCI WŚRÓD LUDNOŚCI WIEJSKIEJ"

Do dnia 25 b. m. otrzymaliśmy 13 prac konkursowych.

Orjentując się w materjale dotychczas nadesłanym, stwierdzić należy, iż konkurs nasz wydał rezultaty, jeśli ilościowo małe, to wartościowo znaczne. Z pośród nadesłanych prac jest bowiem wiele gruntownie, ze znajomością sprawy opracowanych.

Nadesłane prace noszą godła: 1. „Duniłowice". 2. „Grosz". 3. „Józef". 4. „Karo". 5. „Lwowianin". 6. „Oszczędność i praca ludzi wzbogaca". 7. „Pracuj i oszczędzaj". 8. „Potęga". 9. „Radło". 10. „Starzec". 11. „Ul Oszczędnościowy". 12. „Ut desint vires". 13. „Viribus unitis".

Termin nadsyłania prac konkursowych upływa z dniem 1 października 1925 r.

Nagrody za prace wyróżnione: I — 300 zł., II i III po 100 zł.

KRONIKA GOSPODARCZA I SKARBOWA

RENTOWNOŚĆ PAŃSTWOWYCH PAPIERÓW PROCENTOWYCH

według giełdy warszawskiej z dnia 24 września r. b.

Nazwa papieru	Kurs	Rentowność w %
8% Poż. Konwers. pł. 1.X 1927 . .	70	31¾
5% „ „ amort. do 1.I 1945	43,50	18½
6% „ Dolarowa pł. 1.IV 1940 . .	65	10⅔
10% „ Kolejowa amort. do 1.II 1934	85—80	15—17

KONFERENCJA W SPRAWIE ORGANIZACJI OSZCZĘDNOŚCI W P. K. O.

Z inicjatywy Min. H. I. Lindego, prezesa P. K. O., w dniu 26 b. m. odbyła się w gmachu P. K. O. w Warszawie, przy ul. Jasnej 9 konferencja dotycząca stanu i ruchu oszczędnościowego w Polsce.

Porządek dzienny konferencji obejmował:

a) Sprawozdanie z działalności P. K. O.,

b) Sprawa organizacji oszczędności w Polsce,

c) Sprawa zwołania ogólno-polskiego zjazdu przedstawicieli instytucji oszczędnościowych.

Szczegóły konferencji, dyskusji i decyzji podamy w następnym numerze.

ULGI PODATKOWE DLA ROLNICTWA.

Wobec głosów, zarzucających Rządowi nieuwzględnianie trudnej sytuacji rolnictwa, stwierdzić trzeba, że ze względu na ciężkie położenie ekonomiczne rolnictwa, spowodowane przednówkiem i okresem żniw, zarządziło Ministerstwo Skarbu rozp. z 7 lipca r. b., aby w lipcu i sierpniu r. b. zaniechano prowadzenia wszelkich egzekucyj zaległości podatku gruntowego, majątkowego i dochodowego od właścicieli nieruchomości gruntowych.

Z uwagi na klęskę tegorocznej powodzi polecono rozp. z 5 sierpnia r. b., aby płatnikom podatku gruntowego, dochodowego i majątkowego w miejscowościach dotkniętych tą klęską, (w wypadkach zniszczenia plonów w połowie lub na większej przestrzeni gruntów użytkowych), odroczono wszystkie należności tych podatków, tak zaległe jak bieżące do 30 września r. b.

W zakresie podatku majątkowego upoważniono Dyrektorów Izb Skarbowych rozp. z 16 czerwca r. b. do warunkowego odraczania III raty do końca września r. b. i przyznano odroczenie tej raty wszystkim rolnikom dotkniętym w roku 1924 klęską nieurodzaju.

Wreszcie rozp. z 28 lipca r. b., zarządzono obliczenie definitywnego wymiaru podatku majątkowego wraz ze zwyżkami kontyngentowemi i doręczenie nakazów płatniczych, przyczem ze względu na przewidywane zniżenie kontyngentu podatkowego dla rolników (I grupa) zarządzono obliczenie należności ograniczyć tylko do wysokości 60% definitywnego wymiaru podatku.

Pozatem pamiętając o trudnościach płatniczych rolników w okresie dokonywania robót polnych związanych z siewami ozimin, oraz zbiorem okopowych, Ministerstwo Skarbu preliminowało na wrzesień wpływ z podatków gruntowych zaledwie na sumę 3 miljn. zł., mimo że należność z tytułu tych podatków za 2-gie półrocze roku 1924 oraz 1-sze półrocze roku bieżącego (obejmujących rok gospodarczy w rolnictwie) wynosi około 30 miljn. złotych. (Należność ta została odroczona z uwagi na osłabienie zdolności płatniczych rolników dotkniętych nieurodzajem w roku ubiegłym).

O PRZERACHOWANIE POŻYCZEK PAŃSTWOWYCH.

Urząd Pożyczek Państwowych podaje do wiadomości, że celem uzyskania wyższego przerachowania za asygnaty r. 1918 i obligacje 5% wewnętrznej pożyczki państwowej długo i krótkoterminowej r. 1920 (wzgl. za świadectwa tymczasowe tych pożyczek) petent winien złożyć: 1) podanie, 2) zaświadczenie instytucji, w której kupiona została pożyczka ze ścisłem wskazaniem terminu jej nabycia, 3) dowód posiadania asygnat, obligacyj, względnie świadectw tymczasowych w okresie konwersji, 4) oświadczenie, że pożyczka nie była lombardowana (w wypadku przeciwnym, o ile wykupiona została z lombardu przed dn. 1 kwietnia 1921 r., złożyć należy zaświadczenie ze ścisłem wskazaniem terminu złożenia do lombardu i terminu wykupu).

Petent, ubiegający się o przerachowanie asygnat skonwertowanych na obligacje r. 1920, winien przedstawić zaświadczenie instytucji, która dokonała konwersji, z dokładnem podaniem sumy przyjętych do konwersji asygnat.

Petent, ubiegający się o przerachowanie z tytułu spłaty złotem lub walutami pełnowartościowemi (dolary St. Zjednoczonych, dolary kanadyjskie, funty szterlingi, franki szwajcarskie, floreny holenderskie, korony duńskie, korony szwedzkie oraz milrejsy) winien złożyć zaświadczenie o wpłacie złota względnie walut pełnowartościowych ze ścisłem wskazaniem sumy, wpłaconej złotem lub walutami pełnowartościowemi.

PRZERACHOWANIE WKŁADÓW W P. K. O.

W Dzienniku Ustaw ogłoszona została ustawa z dn 18 lipca r. b. o przerachowaniu wkładów oszczędnościowych, złożonych w P. K. O.

Ustawa ta głosi, że wkłady markowe, złożone w swoim czasie w P. K. O., a dotąd niepodjęte, przerachowane zostaną na 20% ich wartości złotej w chwili złożenia na conto; o ile wkłady te stanowią własność mas spadkowych lub depozyty sierocińskie, przerachowane będą na 50% ich wartości złotej w chwili złożenia, o ile zaś pochodzą z przekazywania obcych walut, przerachowane zostaną na 80% ich wartości złotej.

Ministerstwo Skarbu przystąpiło już do opracowania rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy.

Po ogłoszeniu rozporządzenia tego P. K. O. przystąpi do przerachowania wkładów oraz będzie mogła na żądanie właścicieli dokonywać wypłat w myśl przepisów ustawy.

WKŁADY BANKOWE W POLSCE.

Na podstawie obliczeń, dokonanych w 41 bankach, należących do Związku Banków, wzrost wkładów bankowych prywatnych od dnia 1 stycznia 1924 r. do dnia 31 grudnia tegoż roku przedstawiał się następująco: styczeń 1924 r.: 21.554 tys. zł., czerwiec — 94.261 tys. zł., sierpień — 128.855 tys. zł., grudzień — 201.272 tys. zł. W r. 1925 do dnia 30 czerwca wkłady prywatne w omawianych bankach wzrosły do sumy 351.909 tys. zł. Jak widać z powyższego wkłady bankowe w ciągu roku 1924 wzrosły prawie 10-ciokrotnie, zaś w pierwszem półroczu 1925 r. blisko o 75%. Sumy pieniężne będące na rachunkach czekowych, bieżących i wkładów terminowych w powyższych bankach stanowiły w dniu 30 czerwca b. r. przeszło 50% obiegu pieniężnego w Polsce.

RZĄD SPIESZY Z POMOCĄ BANKOM.

Wskutek trudności, w jakich znalazło się kilka banków, ujawnił się w społeczeństwie nerwowy nastrój, pod którego wpływem rozpoczęto bez potrzeby i powodu wycofywać wkłady nawet z takich banków, które prowadzą zdrową i ostrożną gospodarkę, i których polityka szła po linji interesów Państwa.

Pragnąc przyjść z pomocą tym solidnym instytucjom i dostarczyć im środków dla wzmożenia sytuacji banków p. Mini-

ster Skarbu powołał Komitet Kredytowy pod przewodnictwem p. Vice-Ministra Skarbu p. J. Karśnickiego.

Komitet istnieć będzie przy Banku Gospodarstwa Krajowego i składać się ma z 2-ch delegatów M-stwa Skarbu, przedstawiciela Banku Polskiego, Banku Gospodarstwa Krajowego oraz Związku Banków.

Pan Minister Skarbu przekazał Bankowi Gosp. Krajowego znaczne środki pieniężne, które pozwolą zażegnać obecne przesilenie bankowe.

ULGI PODATKOWE I KREDYTOWE.

Wobec stwierdzenia, że wpływy państwowe w m. wrześniu doznały — w porównaniu z sierpniem — polepszenia, Ministerstwo Skarbu postanowiło w ostatnim kwartale r. b. uczynić szereg ulg płatniczych, a mianowicie:

a) rozłożona została rata podatku majątkowego od rolników, płatna w październiku, na 2 części z odłożeniem części 2-ej na listopad, projektowanem jest też pobranie tej 2-ej części w zbożu;

b) odroczona została 2-ga rata podatku gruntowego, płatna w terminie do 15 listopada r. b., tym rolnikom, którym w związku z zeszłoroczną klęską nieurodzaju podatek gruntowy za rok ubiegły został odroczony do jesieni r. b.;

c) wreszcie Bank Gospodarstwa Krajowego i Bank Rolny upoważnione zostały do rozkładania spłaty długów, przypadających od rolników w r. b. na terminy dłuższe — aż do 1 kwietnia 1926 roku;

d) jednocześnie Rząd polecił, by Kasy Państwowe nie opóźniały realizowania asygnat na uskutecznione dostawy i roboty rządowe.

ULGI PRZY SPŁACIE KREDYTÓW ROLNICZYCH.

Zgodnie z zapadłą decyzją Ministerstwa Skarbu Bank Gospodarstwa Krajowego oraz Bank Rolny został upoważniony do uwzględniania zabiegów o prolongowanie spłaty udzielonych przez te Banki kredytów rolniczych z lokat skarbowych.

Postanowienie to nie zmienia zasadniczych terminów płatności poszczególnych zobowiązań, upoważnia jednak Banki do udzielania w wypadkach zasługujących na specjalne uwzględnienie przy ściąganiu spłat w terminach częściowej prolongaty — nie dłuższej jednak niż do dnia 1 kwietnia 1926 r.

POKRYCIE KRUSZCOWE PIENIĄDZA W KRAJACH EUROPEJSKICH.

Stan pokrycia kruszcowego obiegu pieniężnego w ważniejszych krajach Europy przedstawia się następująco: sierpień 1925: Niemcy 45,6%, Anglja 40,1%, Francja 17,6%, Holandja 53,6%, Szwecja 45,9%, Szwajcarja 70,4%, Czechosłowacja 13,5%, Rumunja 2,9%, Jugosławja 1,59%, Belgja 4,67%. Jak widać z tych cyfr żadna z walut europejskich nie posiada całkowitego pokrycia kryszcowego, zaś dolar amerykański posiada pokrycie w wysokości 171,9%.

STOPY DYSKONTOWE W BANKACH EMISYJNYCH W EUROPIE.

Najwyższa stopa dyskontowa z pośród banków emisyjnych Europy obowiązuje w Grecji w wysokości 12% w stosunku rocznym i w Polsce w tejże wysokości. W Niemczech, na Węgrzech, w Portugalji, Estonji i Austrji stopa dyskontowa banków emisyjnych wynosi 9%. W Finlandji i Łotwie — 8%, na Litwie Kowieńskiej, w Czechosłowacji i Włoszech — 7%, w Jugosławji, Rumunji, Francji — 6%, w Belgji, Danji, Norwegji — 5,5%, w Hiszpanji i Szwecji — 5%, w Anglji i Szwajcarji — 4%. Dla porównania przytoczyć należy najniższą na świecie obecnie stopę dyskontową banków emisyjnych Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w wysokości 3,5%.

PÓŁMILJARDA DEFICYTU BILANSU HANDLOWEGO.

Ostatni numer „Wiadomości Statystycznych" z dn. 3-go b. m. przynosi dane dotyczące bilansu handlowego za czas od 1-go stycznia do 1-go sierpnia b. r. Wartość przywozu wynosiła 1.216 miljonów złotych, wywóz zaś stanowił 716 miljonów, czyli deficyt bilansu handlowego wynosi za ten okres równe pół miljarda złotych.

Jest to suma olbrzymia i w tem oświetleniu tem wyraźniejszy staje się kryzys obecnie przeżywany. Pięćset miljonów złotych wyszło z kraju na produkty spożywcze, owoce, jedwabie, ubrania, obuwie i t. p. Błędna polityka celna i nieostrożność społeczeństwa, mści się teraz. Musimy oszczędzać i ograniczyć do minimum spożycie towarów zagranicznych, aby wyjść z obecnego trudnego położenia.

ZNACZNA POPRAWA BILANSU HANDLOWEGO.

Dzięki środkom, przedsięwziętym w ostatnich czasach przez Rząd i mającym na celu zaktywizowanie naszego bilansu handlowego, bilans ten już w sierpniu wykazał znaczną poprawę.

Podczas gdy w lipcu przywóz towarów zagranicznych wynosił 173,2 miljn. zł., to w sierpniu przywóz ten spadł do 116,4 miljn. zł.; równocześnie znacznie zwiększył się wywóz: podczas gdy w lipcu wynosił on 86,7 miljn. zł., to w sierpniu zwiększył się do 104,4 miljn. zł.

Dzięki temu równoczesnemu zmniejszeniu się przywozu i wzrostowi wywozu saldo ujemne naszego bilansu handlowego, wynoszące w lipcu 86,5 miljn. zł., zmniejszyło się w sierpniu do 12 miljn. zł.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w przywozie sierpniowym artykuły żywności figurowały w kwocie 25 miljn. zł. (samej mąki amerykańskiej sprowadzono za 5 miljn. zł.), i że przywóz zboża i mąki — wobec urodzaju — oczywiście odpadnie już w bieżącym miesiącu, to dojść będziemy musieli do wniosku, że już miesiąc wrzesień wykaże czynny, a conajmniej zrównoważony bilans handlowy.

CENY ZBOŻA.

Wnosząc z danych, zgromadzonych przez Główny Urząd Statystyczny, ceny zbóż w r. b. — pomimo świetnego urodzaju — prawie się nie różnią od cen zeszłorocznych, kiedy był nieurodzaj.

W drugim tygodniu września płacono za 100 klg. pszenicy na giełdzie warszawskiej: w r. ub. 27 zł., w r. b. 25,78 zł.; na giełdzie poznańskiej w r. ub. 24,25 zł., w r. b. zaś 23,56 zł.

Za żyto płacono w tym samym czasie w r. ub. na giełdzie warszawskiej 17,53 zł. za 100 klg., w r. b. 17,86 zł. (a więc drożej); na giełdzie poznańskiej płacono w r. ub. 18,83 zł., w r. b. zaś 17,56 zł.

Za owies płacono na giełdzie warszawskiej w r. ub. 17,13 zł., za 100 klg., w r. b. zaś 18,88 zł.; na giełdzie poznańskiej w r. ub. płacono 16,08 zł., w r. b. zaś 17,56 zł.

Za jęczmień płacono na giełdzie warszawskiej w r. ub. 23,88 zł., za 100 klg., w r. b. — 22,56 zł.; na giełdzie poznańskiej w r. ub. — 22,33 zł., w r. b. — 22,50 zł.

Z zestawienia tego widzimy, że tylko pszenica droższa była i to bardzo nieznacznie w r. ub., żyto zaś i owies na giełdzie warszawskiej wykazywało w 2-ej połowie września w r. b. nawet pewną zwyżkę w stosunku do roku ubiegłego.

POKUP NA MASZYNY ROLNICZE.

Włocławski Oddział Banku Polskiego komunikuje, że „prawie wszystkie zapasy maszyn rolniczych są w miejscowych i okolicznych fabrykach wyprzedane".

Jak widzimy doskonały urodzaj tegoroczny już wydaje dobroczynne skutki i zwiększywszy zdolność nabywczą rolnictwa przyczynia się do ożywienia przemysłu. Ten sam Oddział Banku Polskiego informuje o zwiększonym popycie na nawozy sztuczne.

IMPORT MĄKI AMERYKAŃSKIEJ USTAŁ.

W związku z nieurodzajem zeszłorocznym mieliśmy w r. b. znaczny, potęgujący się z miesiąca na miesiąc import mąki

amerykańskiej; wynosił on: w styczniu 8,5 miljn. zł., w lutym 9,6 miljn. zł., w marcu 16,3 miljn. zł., w kwietniu 14,6 miljn. zł., w maju 18,5 miljn. zł., w czerwcu 20,5 miljn. zł. i w lipcu 23,9 miljn. zł. W sierpniu — po wprowadzeniu cła na mąkę pszenną w wysokości 9 zł. od 100 klg., import mąki amerykańskiej wynosił już tylko 5 miljn. zł. i pochodzić musiał z transportów zgłoszonych przed dn. 1 sierpnia, gdyż cło w wysokości 9 zł. od 100 klg. przy zniżkowej tendencji na mąkę krajową uniemożliwia kalkulację handlową dla importu mąki zagranicznej. Wobec tego można twierdzić, iż obecnie mąka zagraniczna już sprowadzana nie będzie.

WYWÓZ CUKRU W LIPCU R. B.

Wywóz cukru w lipcu uległ znacznej redukcji w stosunku do miesięcy poprzednich. Tłomaczyć to należy dostatecznym nasyceniem rynku europejskiego cukrem oraz nie dość silną zdolnością konkurencyjną polskiego cukru na rynkach europejskich. Wywieziono w omawianym miesiącu 1.674 tonn cukru surowego wobec 5.161 tonn w czerwcu. W tym dziale przypada największa zniżka wywozu, co świadczy o słabej zdolności naszego przemysłu rafineryjnego. Wywóz kryształu natomiast wzrósł znacznie w stosunku do czerwca i wynosił 2.087 tonn w lipcu r. b. Cukru rafinowanego wywieziono zaledwie 44 tonny wobec 33 tonn w czerwcu, oraz 527 tonn cukru innych gatunków wobec 245 tonn tego cukru w czerwcu. Wartość wywiezionego cukru w okresie styczeń — czerwiec wynosiła 45.661 tys. zł. wobec 96.336 tys. zł., w analogicznym okresie r. 1924.

PRZYWÓZ ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH DO POLSKI W LIPCU R. B.

W lipcu r. b. daje się zauważyć znaczny wzrost importu artykułów spożywczych, a zwłaszcza zbóż. Wzrost ten spowodował, iż przywóz zbóż do Polski w omawianym miesiącu osiągnął cyfrę maksymalną. Przywieziono w tym miesiącu 49.327 tonn mąki pszennej wobec 39.492 tonn w czerwcu oraz 18.835 tonn mąki żytniej wobec 6.967 tonn w czerwcu, pszenicy 6.586 tonn wobec 4.764 tonn w czerwcu, owsa 13.571 tonn wobec 14.201 tonn w czerwcu. Jak dalece wzmożony ten przywóz odbił się na zwiększeniu pasywów naszego bilansu handlowego ilustruje fakt, iż wartość zboża przywiezionego do Polski w okresie styczeń — lipiec 1925 wynosiła 185.201 tys. zł. wobec 16.105 tys. zł. wartości zboża przywiezionego w tymże okresię roku 1924.

WARUNKI EKSPORTU WĘGLA POLSKIEGO DO ŁOTWY.

Głównym odbiorcą prywatnym węgla polskiego w Łotwie jest marynarka handlowa, która prócz własnej konsumcji węgla, gra również ważną rolę przy dostawach tego węgla z portu gdańskiego i Gdyni do Łotwy. Zasadniczym przeto warunkiem rozszerzenia zbytu w Łotwie i otworzenia możliwości konkurowania na tamtejszym rynku z węglem angielskim a ostatnio łotewskim, jest dojście do porozumienia z wybitniejszemi towarzystwami morskiej żeglugi w sprawie dostaw polskiego węgla dla ich własnej konsumcji, warunków i stawek przewozowych z Gdyni i Gdańska do portów Łotwy oraz zawarcia ewentualnego sojuszu handlowego łotewskich towarzystw okrętowych z takiemiż towarzystwami powstającemi w Polsce. Przy realnym ujmowaniu zagadnienia eksportu węgla do Łotwy jest widocznem, że polski węgiel górnośląski ma wiele szans za sobą, aby konkurować pod względem jakości i cen z węglem angielskim i niemieckim. Wszystkie te zabiegi jednak są zależne od warunków dostawy, ściśle związanych z sytuacją transportu morskiego.

POLSKI EKSPORT PRZEZ GDAŃSK.

Według informacji Oddziału Banku Polskiego w Gdańsku w m. sierpniu eksportowano przez Gdańsk do 15 tys. tonn zboża, wartości 40 miljn. złotych. Węgla wywieziono w sierpniu przez Gdańsk około 75 tys. tonn, wartości 3.300.000 zł. — we wrześniu eksport jest jeszcze większy.

O zwiększającym się eksporcie węgla świadczą również dane, zbierane przez Katowicki Oddział Banku Polskiego. W okresie od 20 lipca do 23 sierpnia eksportowano węgla górnośląskiego 534.042 tonn, kiedy w poprzednim miesiącu eksport stanowił tylko 365 tys. tonn.

POLITYKA CELNA RZĄDU.

Ministerstwo Skarbu komunikuje, że wiadomości jakie ukazały się w niektórych pismach o liście towarów zakazanych do wywozu oraz towarów, na które ma być podwyższone cło, są nieścisłe i dotyczą tylko projektów; decyzja Rządu w tej sprawie jeszcze nie zapadła, wobec czego wszelkie informacje o podniesieniu ceł, względnie o zakazie przywozu pewnych towarów są przedwczesne.

Stwierdzić jednak należy, że projektowane zarządzenia co do podniesienia ceł i ustanowienia zakazów przywozu niektórych towarów nie mają dotyczyć artykułów żywnościowych pierwszej potrzeby. Wytyczną Rządu jest dążność do poparcia rodzimej produkcji oraz ograniczenia spożycia artykułów celem zaktywizowania bilansu handlowego.

DOCHODY I WYDATKI PAŃSTWOWE W SIERPNIU 1925 R.

Według tymczasowego zestawienia obrotów kasowych za m. sierpień r. b., przychody administracyjne poszczególnych Ministerstw dały w sierpniu 115.449.963 zł., dochody przedsiębiorstw — 1.363.767 zł., monopole zaś dały Skarbowi Państwa czystego zysku 38.164.771 zł. Ogółem wpłacono do Kas Skarbowych z przychodów Ministerstw, przedsiębiorstw i monopoli 154.978.501 zł.

Natomiast rozchody budżetowe w m. sierpniu zamknięto sumą 152.664.046 zł., co daje przewyżkę dochodów nad wydatkami w sumie przeszło 2,3 miljn. zł.

SPRAWY BUDŻETOWE GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Jak wskazuje sprawozdanie Centralnej Księgowości Ministerstwa Skarbu wpływy osiągane przez Skarb Państwa z Województwa Śląskiego nie pokrywają wydatków Skarbu Państwa na to Województwo.

W m. sierpniu autonomiczne przychody budżetowe Woj. Śląskiego wyniosły 3.396.760 zł., autonomiczne zaś wydatki 5.235.221 zł.

OSZCZĘDNOŚCI W BUDŻECIE PRZYSZŁOROCZNYM.

Układany obecnie przez M-stwo Skarbu budżet na rok 1926 będzie mniejszy od tegorocznego: w r. b. suma wydatków państwowych ustalona została na 2,16 miljardów zł., — w budżecie przyszłorocznym wydatki nie dosięgną cyfry 2 miljardów zł.

A więc w budżecie przyszłorocznym osiągnięta zostanie — w porównaniu z r. b. — oszczędność kilkuset miljonów złotych, jakkolwiek zarówno wydatki osobowe jak rzeczowe wzrosły.

Przy układaniu budżetu tegorocznego przy obliczaniu wydatków osobowych mnożna uposażeniowa wynosiła 38 groszy, przy opracowywaniu preliminarza budżetu na rok 1926 przyjęto za podstawę obliczenia wydatków osobowych obecnie obowiązującą mnożną 42 grosze.

Podobny wzrost mamy i w zakresie wydatków rzeczowych: w budżecie tegorocznym wydatki rzeczowe ustalano przy wskaźniku cen hurtowych 116; przy opracowywaniu preliminarza na rok przyszły wydatki rzeczowe obliczono przy wskaźniku cen hurtowych 137,87.

Podstawa obliczenia wydatków osobowych zwiększyła się zatem w stosunku do poprzedniego okresu budżetowego — o 10,5%, podstawa obliczenia wydatków rzeczowych o 18,8%.

A więc zamknięcie preliminarza wydatków przyszłorocznych cyfrą poniżej 2 miljardów złotych, stało się możliwe tylko dzięki zastosowaniu poważnych redukcyj wydatków państwowych przewidywanych na 1926 rok.

RZĄD NIE DOMAGA SIĘ PEŁNOMOCNICTW.

Z powodu pogłosek, jakoby Rząd przygotowywał projekt ustawy o pełnomocnictwach nadzwyczajnych, ze sfer miarodajnych upoważniają do stwierdzenia, że pogłoski te są nieprawdziwe.

W Ministerstwie Skarbu opracowywany jest jedynie szereg ustaw, mających na celu opanowanie istniejących trudności w życiu gospodarczem, projekty tych ustaw jednak wynikają z ogólnego programu Rządu w dziedzinie polityki gospodarczej i będą przedstawione ciałom ustawodawczym. Pełnomocnictw nadzwyczajnych Rząd nie domaga się.

WEKSLE ZA PODATKI.

W niektórych pismach ukazała się wiadomość p. t. „Weksle za zaległe podatki", w której zaznaczono, że Ministerstwo Skarbu opracowuje projekt rozporządzenia w tej sprawie, podane zostały nawet zasady tego rozporządzenia.

Jak się dowiadujemy wiadomość ta nie odpowiada rzeczywistości. Rozporządzenie takie nie jest opracowywane.

KONTROLA DOSTAW ZAGRANICZNYCH.

W dążeniu do ograniczania importu zagranicznego Ministerstwo Skarbu już w roku 1920-ym (Dziennik Urzędowy M-wa Skarbu Nr. 47 — 48, poz. 657) zawiadomiło Ministerstwa zainteresowane, że „wszelkie państwowe zakupy zagraniczne mogą być czynione tylko za uprzednią zgodą M-stwa Skarbu, które w miarę potrzeby zasięgnie opinji Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów".

W końcu okólnika tego M-stwo Skarbu zaznacza, że „umów zawartych wbrew powyższym zasadom nie będzie akceptować i nie dostarczy żadnych kredytów na ich zrealizowanie".

Okólnik ten obowiązuje do tej chwili.

MONOPOL SPIRYTUSOWY.

W m. sierpniu r. b. Skarb Państwa osiągnął z monopolu spirytusowego czysty zysk w kwocie 17,2 miljn. zł. Jest to najwyższa cyfra, jaką osiągnięto z tego źródła, zyski bowiem z poprzednich miesięcy wahały się między 12 a 16 miljonami złotych.

TRZY MILJONY DOLARÓW WPŁYNĘŁO DO B. G. K.

Spółka Akcyjna dla eksploatacji państwowego monopolu zapałczanego w Polsce w wykonaniu warunków umowy w sprawie wydzierżawienia monopolu wpłaciła do Banku Gospodarstwa Krajowego 3.000.000 dolarów.

LOSY BANKU DLA HANDLU I PRZEMYSŁU.

Delegacja Komitetu wierzycieli Banku dla Handlu i Przemysłu została przyjęta w dn. 14 b. m. przez Vice-Ministra Skarbu p. Józefa Karśnickiego, który po odbyciu z nią konferencji informacyjnej przyjął do wiadomości plan najbliższego działania Komitetu, przyrzekając, że powzięte przez Komitet ostateczne decyzje będą przez p. Ministra rozpatrzone.

WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE WŁOŚCIAŃSTWA W ROSJI SOWIECKIEJ.

W dniu 1 maja 1924, według państwowych zestawień wynosiły w kasach oszczędności 22,2 milj. rb. i w rolniczych towarzystwach kredytowych 10,5 milj. rb. razem 32,7 milj. rb. Przed wojną w r. 1913 oszczędności sfer włościańskich w instytucjach kredytowych wynosiły 250 milj. rb. i w kasach oszczędności 418 milj. rb., czyli razem 667 milj. rb. Z cyfr tych wynika, że wkłady oszczędnościowe w Rosji Sowieckiej w r. ub. stanowiły zaledwie 7% sum przedwojennych.

Wszystkich odbiorców „OSZCZĘDNOŚCI", którzy dotychczas nie uiścili prenumeraty, prosimy o wpłacenie zaległej prenumeraty na konto czekowe w P. K. O. Nr. 10.640.

JEDNA INFORMACJA, WSKAZÓWKA LUB RADA, KTÓRYCH TYG. „OSZCZĘDNOŚĆ" ZAWIERA WIELE, POKRYJE STOKROTNIE KOSZT PRENUMERATY.

Prenumerata wynosi: miesięcznie zł. 3, kwartalnie zł. 8.

Wpłacajcie prenumeratę na konto czekowe w P. K. O. Nr. 10.640.

Prosimy o wpłacanie prenumeraty na konto czekowe w P. K. O. Nr. 10.640.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Bracka 17, telefon 238-11.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 10.640.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . 32 zł.
Kwartalnie . . . 8 zł.
Miesięcznie . . 3 zł.

Ceny ogłoszeń:
Strony okładki . . . . : 400 zł.
Za tekstem: 1/1 strona . 300 zł.; 1/2 strony . 150 zł.; 1/4 strony . 100 zł.

Redaktor: Lucjusz Dura. Wydawca: Spółka Wydawnicza „Oszczędność", sp. z o. o. Drukarnia P. K. O., Bugaj 5.